

W drugim dniu wizyty kanclerza RFN w PRL

Rozpoczęły się plenarne rozmowy polsko-zachodniemieckie

Wtorek 22 bm. był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaką na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, składa w Polsce kanclerz federalny RFN — Helmut Schmidt.

Przed południem Helmut Schmidt wraz z małżonką zwiedził najdawniejszą część Warszawy — Zamek Królewski i Stare Miasto — oraz zapoznał się z planami przyszłego rozwoju stolicy naszego kraju.

NA WARSZAWSKIEJ STARÓWCE

Na Placu Zamkowym naczelny architekt stolicy Tadeusz Szumielewicz przedstawił gościom dzieje tego fragmen-

tu miasta, uważanego przez Polaków za serce Warszawy.

Kanclerz RFN i towarzyszący mu osoby obejrzały wnętrze Zamku Królewskiego, z podziwem oglądając wyniki pieczołowitej jego rekonstrukcji.

Zamek Królewski — poinformował gościa prof. Jan Zachwatowicz — wieńczy dzieło odbudowy 800 zniszczonych w czasie II wojny światowej historycznych budowli warszawskich.

Malowniczymi uliczkami goście udali się na Rynek Starego Miasta.

W Muzeum Historii m. st. Warszawy goście obejrzały do kulturalny wstrząsający film „A jednak Warszawa”, zrealizowany w 1954 r. przez reży-

serkę francuską Yannick Bellon. Ujrzała Warszawę sprzed września 1939 r., a potem: napaść wojsk hitlerowskich, bomby padające na domy, na szpitale i kościoły. Czaśy pogardy w okupacyjnej Warszawie: Palmiry i Pawiak, aleja Szucha i „budy” polujące na ludzi. Wszystko nielegalne — nauka, Chopin, teatr, sport, piosenka. Na śmierć skazuje się pomniki i ludzi, starców i dzieci.

— dokument ukazuje styczniową Warszawę 1945 r. omen-taryzko Starego Miasta „dni odbudowy”. Warszawa nie umiera. Życie zwycięża śmierć, praca — pokonuje zniszczenia.

Dokończenie na str. 2

Spotkanie E. Gierka z H. Schmidtem

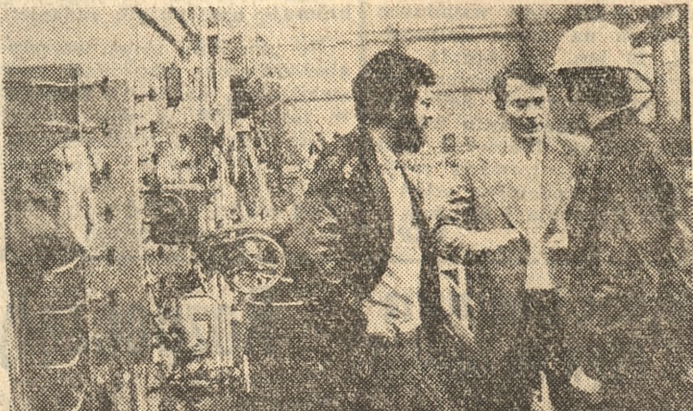
Wczoraj I sekretarz KC PZPR Edward Gierka spotkał się w gmachu Sejmu z kanclerzem federalnym RFN Helmutem Schmidtem.

W toku dłuższej rozmowy omawiano problemy pogłębienia normalizacji i stosunków pokojowej współpracy między PRL i RFN. Rozmowa potwierdziła dążenie obu przywódców do pomysłowego kształtowania stosunków między obu krajami i ich narodami.

Dokonano także wymiany poglądów na aktualne problemy międzynarodowe. Wyrażono wolę obu krajów rozwijania polityki odprężenia, która leży w interesie wszystkich narodów. Szczególną uwagę zwrócono na sprawę pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE oraz zahamowania wyścigu zbrojeń i rozbrownienia.

Rozmowa przebiegała w dobrej atmosferze. (PAP)

Rozruch w hucie „Głogów-II”



W wznoszonej Hucie Miedzi Głogów-II trwa rozruch technologiczny poszczególnych wydziałów. Rozpalono już piec elektryczny. Przewiduje się, że jeszcze w tym roku pracować będą wszystkie podstawowe wydziały. Systematycznie przybiera oddawanych obiektów — trwa rozruch pierwszego bloku w tlenowni, rozładowni koncentratu, magazynów, suszarni koksiku, taśmociągów przenoszących itp.

Na zdjęciu: przy pierwszym bloku w tlenowni, będącym w trakcie rozruchu technologicznego — od lewej: Stanisław Potara zastępca kierownika tlenowni, inżynier-technolog ze Związku Rzemieślnic — Iwan Kisielew i starszy aparatowy Jan Rudziński. CAF — fot. Gawelkiewicz

CO O TYM SĄDZICIE

Na skróty?

Taki już chyba jest ten nasz dwudziesty wiek, że wszyscy wciąż dokądś spieszą. Wiadomo — czas staje się coraz droższy, dlatego im kto prędzej dotrze do celu, tym więcej zaoszczędzi, tym łatwiej zdobędzie, tym spokojniej za nowymi celami się rozejrzy i w ogóle — dalej zajdzie. Jeżeli w tej nieustającej społecznej bądź indywidualnej rywalizacji sukcesy osiąga ktoś dzięki energii, wiedzy, rzetelnej pracy — chwala mu za to: jest po prostu lepszy. Jakże jednak kochać tych, którzy przede wszystkim uznają pewien bardzo skuteczny (tak to się nierzadko wydaje) sposób na wszelkie przyspieszenia, a jest nim chodzenie „na skróty”.

Bo czyż to nie strata czasu, stawać przed czerwonym światłem, skoro nic — ani z lewej, ani z prawej strony — nie nadjeżdża? Pewnie, że grozi to mandatem, lecz gdy się uda taki „skrót”, ileż się zyskuje! Zanim dla tych grzecznych i posłusznych zabłyśnie dająca wolną drogę zielone światło, ci, którym „naprawdę się spieszy”, są już daleko w przódzie. Albo czemu nie przebiec przez zakazane miejsce, torowisko, trawniki, których „deplanie wzbronione” i dlaczego nie zaryzykować wskoczenia do ruszającego właśnie pociągu, skoro tyle zyska się na czasie?

Każdego dnia spotkać można wiele sytuacji i zdarzeń, które świadczą o tym, że dla tych szczególnie „zaradnych” życiowo chodzenie „na skróty” staje się normalnym niemal sposobem bycia. Zawsze bowiem znajdują oni pretekst, by wstać się komuś przed nos, wkroczyć się poza kolejnością, nie zauważyć, że „tędy przejścia nie ma”. Oni uznają jedynie ekspresowe załatwianie spraw. Czy to ważne, co sobie kto o nich pomyśli? Za chwilę będą już gdzie indziej i to z jakim — wobec tych zdyscyplinowanych — wyprzedzeniem!

Widząc nawet jednostkowe przypadki cwaniackich „przyspieszeń”, obawiam się niekiedy, że ci sami ludzie w swoich środowiskach, w zakładach pracy szerzą tę samą metodę: „na skróty”. No bo po co chodzić utwardzoną przepisami, normami, harmonogramami, co prawda bezpieczną i pewną, lecz nie najszybciej wiodącą do celu drogą, skoro można spróbować też „obok”, trochę nieformalnie, choćby kosztem czegoś lub kogoś innego, ale za to jak szybko, jak efektownie! Jeżeli się powiedzie, to najszybsi będziemy, najlepsi...

Życie społeczne, codzienna praca to — rzecz jasna — nie turystyka. Lecz kto wie, czy nie należałoby przypomnieć czasami głoszonej przez wędrowców zasady, że „kto drogę skraca, do domu nie wraca”. Że również w każdym społecznym działaniu wszystkich jednakowo obowiązują normy, przepisy, prawa. Wszystkim się spieszy. Każdy dąży do jakiegoś celu. Drażniące i demoralizujące są jednak sytuacje, w których ktoś idący obok nas, nagle zdobywa przewagę, zostawiając nas pod znakiem, którego on — by nie tracić czasu — nie zamierza respektować.

A może tak właśnie być powinno? Może warto chodzić „na skróty”, ponosić pewne ryzyko, konsekwencje, bo i tak dalej i prędzej zajdzie się od tych, którzy nie depczą trawników, nie wbiegają pomiędzy sznur samochodów i nie szukają sposobów na ominięcie jakiegos przepisu?

Lecz czyżby na tym właśnie polegało szukanie nowych, skuteczniej i szybciej prowadzących do celu dróg?

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

Wymiana doświadczeń kulturalnych młodzieży Poznania i Cottbus

„Dajcie swym socjalistycznym ojczyźnie to co najcenniejsze — dobrą pracę i naukę, swą młodzieńczą pasję i wytrwałość...” to wezwanie zawarte w przemówieniu Edwarda Gierka na tegorocznej wielkiej manifestacji przy jaźni młodzieży polskiej i NRD we Frankfurcie nad Odrą stanowi swego rodzaju drogowskaz działania przedstawicieli młodego pokolenia obu krajów. Stało się również roboczym zawołaniem ściśle ze sobą współpracujących organizacji: Federacji Socjalistycznej

Dokończenie na str. 2

10 mln ton brunatnego paliwa z kopalni „Konin”

10 mln ton węgla brunatnego, o ponad 700 000 ton więcej niż zaplanowano w tym okresie, wydobyli już w br. górnicy kopalni „Konin”. Stawia to dobre warunki do przekroczenia zadań rocznych, ustalonych dla tego przedsięwzięcia w wysokości 11 mln ton.

Stało się to możliwe dzięki ofiarnej i wydajnej pracy całej załogi we wszystkich miastach, zwłaszcza latem, kiedy to miesięczne wydobywanie było najwyższe w dotychczasowej historii istnienia kopalni. (PAP)

Trwają finałowe koncerty

Pierwsi finaliści VII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego wystąpili wczoraj w auli UAM, otwierając tym samym ostatni rozdział tegorocznej imprezy — przesłuchania trzeciego etapu. O godz. 19.30 na estradzie stanął przedstawiciel Japonii Kazuhiko Sawa, który wraz z orkiestrą symfoniczną Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyr. Renardą Czajkowskiego i Wojciecha Rajskiego go wykonał Koncert d-moll H. Wieniawskiego i Koncert nr 2 B. Bartoka. Po przerwie ten sam Koncert patrona Konkursu oraz Koncert D-dur S. Prokofiewa przedstawił przy akompaniowaniu filharmoników pod batutą Zygmunta Rycherta i Renarda Czajkowskiego radziecki skrzypek Michail Wajman. Obydwu artystów publiczność wypełniająca szeregowe aule uniwersytecką, nagrodziła gromkimi i serdecznymi brawami.



Dzisiaj (o godz. 19.30) słuchać będziemy kolejnej pary uczestników finałowego etapu: Polki — Aleksandry Wódki (absolwentki łódzkiej PWSM, a obecnie studentki belgijskiego pedagogii prof. André Gertlera — w jej interpretacji Koncert A-dur M. Karłowicza i Koncert D-dur S. Prokofiewa) oraz wiolinisty amerykańskiego Petera A. Zazofsky'ego (zagra Koncert d-moll H. Wieniawskiego i Koncert nr 2 B. Bartoka).

Wśród publiczności słuchającej koncertów III etapu konkursu znajduje się m. in. grupa czołowych polskich krytyków i publicystów muzycznych z Jerzym Jaroszewskim, Józefem Kańskim i Jerzym Waldorffem. Niedzielnym występem młodych skrzypków przy słuchał się inny znany recenzent — Janusz Ekiert. (wig)

Nowa partia flamandzka

W mieście Dilbeek pod Brukselą odbył się założycielski zjazd nowej partii flamandzkiej o zabarwieniu wybitnie nacjonalistycznym, a jednocześnie opozycyjnym wobec koalicyjnego gabinetu premiera Leo Tindemansa. Partia ta, na której czele stanął se-

nator L. Claes, przyjął nazwę Flamandzkiej Partii Ludowej (VVP).

Nowa partia, która liczy na razie niewielu członków, odnosi się zdecydowanie od związku między Flandrią a Holandią, mimo wspólnego języka niderlandzkiego i tradycji kulturalnych. (PAP)

Wkrótce losowanie nagród

14 350 odpowiedzi w konkursie „Znaki Wielkiego Października”

Wielkim zainteresowaniem — podobnie jak inny, równie organizowany przez „Głos Wielkopolski” konkurs pt. „Rewolucja Październikowa w literaturze” — cieszył się wśród czytelników ogłoszony na naszych łamach w 60 rocznicę Rewolucji konkurs zatytułowany „ZNAKI WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA”. Wpłynęło nań 14 350 odpowiedzi.

Wśród tych uczestników, którzy prawidłowo rozwiązali konkursowe zadanie rozlosujemy wkrótce cenne nagrody ufundowane przez Zarząd Wojewódzki TPPR w Poznaniu, Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Poznaniu, Radę Wojewódzką Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Poznaniu, Poznańską Fabrykę Maszyn Zniwnych, Poznański Kombinat Budowlany oraz Zakłady Przemysłu Metalowego „H. Cegielski”.

Główną premią jest wycieczka „Pociągami Przyjaźni” do Kraju Rad.

Oto prawidłowe rozwiązanie konkursu: 1B, 2F, 3E, 4A, 5C, 6H, 7G, 8D.

krótko + krótko + krótko + krótko

Dialog Kuba — USA

Reprezentanci 50 firm handlowych i przemysłowych Stanów Zjednoczonych prowadzili w Hawanie trzydniowy dialog okrągły go stołu z działaczami kubańskimi, zorganizowany przez towarzystwo „Business International”. Tradycyjnie przygotowuje ono tego typu konferencje w celu zawarcia transakcji handlowych. Aczkolwiek Kuba i USA nie nawiązały jeszcze stosunków dyplomatycznych, jednakże w przeciągu ostatniego roku dwustronne na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej zmniejszyło się w sposób oczywisty.

Rozmowy w Waszyngtonie

Przebywający w Waszyngtonie z 4-dniową wizytą francuski minister obrony — Y. Bourges, konferował w poniedziałek z ministrem obrony USA H. Brownem i innymi członkami ekipy prezydenta Cartera, a także spotkał się z doradcą prezydenta ds. bezpieczeństwa, Z. Brzezinskim. Omawiano sprawę zakupu przez Francję tzw. amerykańskiego latającego radaru, będącego zmodyfikowanym modelem samolotu typu „Boeing”, z zainstalowaną na pokładzie aparaturą kontroli i ostrzeżenia dalekiego zasięgu (AWACS).

Izraelska broń dla Chile

Jak pisze prasa latynoamerykańska Izrael jest jednym z głównych dostawców broni dla wojskowo-faszystowskiego reżimu chilijskiego. Junta Pinocheta kupuje m. in. od Izraela wyrzutnie rakietowe. W Chile przebywają też izraelscy specjaliści wojskowi, którzy szkolą żołnierzy chilijskich.

Bomby w Londonderry

Kilka bomb zapalających wybuchło wczoraj rano w Londonderry,

powodując poważne straty materialne w jednym z kin, kilku barach i sklepach. Nie zanotowano ofiar w ludziach. Bomba wybuchła również w jednym z supermarketów w Belfastie. Brytyjskie siły bezpieczeństwa w Irlandii Północnej starają się wzmocnić środki bezpieczeństwa, aby zapobiec dalszym zamachom bombowym.

Śnieżnica we Włoszech

W poniedziałek w północnych rejonach Włoch wystąpiły obfite opady śniegu, które sparaliżowały ruch drogowy w tej części kraju i spowodowały liczne wypadki drogowe. W okolicach Mediolanu, gdzie ruch kołowy jest szczególnie intensywny, 15 osób poniosło obrażenia w wypadkach. Śnieżnica nie oszczędziła również regionu Friuli, nawiedzonego 6 maja 1976 r. tragicznym trzęsieniem ziemi.

Kolejny cyklon w Indiach

Wczoraj nad południową częścią Indii szalał nowy cyklon, trzeci w ciągu 10 dni. Nadziei on zniszczenia w wypadkach. Cyklon pustoszy leżący w południowo-zachodniej części Indii stan Kerali. Według pierwszych informacji, zginęło 6 rybaków łowiących w pobliżu brzozy Kerali; są znaczne szkody materialne.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Instytut Sejsmologiczny w stolicy Meksyku podał, że epicentrum trzęsienia ziemi, które w niedzielę wieczorem dotknęło północno-zachodnią część tego kraju, znajdowało się pod Zatoką Kalifornijską. Siła wstrząsu wynosiła 5,5 stopnia w skali Richtera. Doniesienia z USA mówią o 6 stopniach. Na razie brak informacji o ofiarach trzęsienia.

Wymiana doświadczeń kulturalnych młodzieży

(Dokończenie ze str. 1.)

nich Związków Młodzieży Polskiej i Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Ważną formą rozwijającej się współpracy jest socjalistyczne współzawodnictwo na rzecz pomysłowej realizacji i przekraczania planów gospodarki narodowej. Przykładami podejmowanych wspólnie wysiłków w tej dziedzinie są m. in. współpraca członków obu organizacji przy budowie przedaliny w Zawierciu, „magistrali przyjaźni” oraz budowie polskiego i NRD-owskiego odcinka rurociągu orenburskiego w ZSRR.

Nie brak również interesujących przykładów wspólnych poczyną na niwie kulturalnej. 20 bm. zakończyła się pierwsza wspólna impreza poświęcona wymianie doświadczeń w pielęgnowaniu folkloru i tańców ludowych obu krajów, zorganizowana przez uczniów i studentów szkół i uczelni Poznania i Cottbus. PAP

Wywiad i sekretarza KC PZPR dla telewizji zachodnoniemieckiej

Z okazji rozpoczęcia 21 bm. wizyty kanclerza RFN Helmuta Schmidta w Polsce telewizja zachodnoniemiecka nadała w poniedziałek 21 bm. o godz. 22.30 wywiad z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem.

Wyrażając zadowolenie z możliwości ponownego spotkania z kanclerzem RFN E. Gierkiem stwierdził iż jest przekonany, że wizyta ta stanie się nowym, ważnym impulsem dla rozszerzenia wszechstronnej współpracy pomiędzy PRL i RFN. Polska, która od lat łączy serdeczne więzi przyjaźni z NRD jest żywo zainteresowana pełną normalizacją stosunków i dalszym rozwojem współpracy z drugim państwem niemieckim.

Odpowiadając na jedno z pytań dotyczących perspektyw wymiany kulturalnej E. Gierek podkreślił wagę i znaczenie jakie Polska przykładła do realizacji postanowień wspólnej komisji do spraw podręczników szkolnych. Realizacja postanowień tej komisji jest testem prawdziwej intencji i dobrej woli w zakresie usunięcia tego wszystkiego, co jeszcze ciąży na stosunkach między obu krajami. (PAP)

„Nowa strategia” gospodarcza Wspólnego Rynku na rok 1978

Obrađujący w Brukseli ministrowie gospodarki i finansów dziewięciu krajów Wspólnego Rynku bez dyskusji przyjęli przedłożony im przez komisję EWG raport o sytuacji gospodarczej tego ugrupowania i zalecenia na rok przyszły. Dokument wytycza jako by „nową strategię”, która obejmie następujące zadania:

Po pierwsze, stopa wzrostu gospodarczego powinna być zwiększona do 4-4,5 procent w roku 1978, w porównaniu z poprzednim zamierzeniem osiągnięcia stopy 3,5 proc. (obecnie — według szacunkowych obliczeń — globalny dochód narodowy brutto EWG

wzrasta zaledwie o 2,5 procent);

Po drugie, należy powstrzymać wzrost bezrobocia i poprawić sytuację na rynku zatrudnienia. Liczba ponad 6 mln bezrobotnych w 9 krajach jest sygnałem alarmującym, który zmusza do wprowadzenia poważnych zmian w dotychczasowej polityce społeczno-gospodarczej;

Po trzecie, stopa inflacji powinna być zredukowana do 7-8 procent w porównaniu z 9,5 procent w roku bieżącym. Należy także złagodzić rozpiętość w masie pieniądza w obiegu, która znajduje odbicie w 18-procentowej stopie drożyzny w Włoszech i 4-procentowej stopie w RFN. W roku przyszłym rozpiętość ta

powinna zamknąć się w „widełkach” 4-10 procent.

Słuszności tych wytycznych nikt nie kwestionuje, ale zwraca się uwagę na ich ogólnikowy i papierowy charakter. Słowo „strategia” brzmi pusto wobec faktu, iż nikt nie wie jak osiągnąć trzy główne cele. Wiele zależy od gotowości państw EWG do współpracy. Ale przejawów gotowości jest coraz mniej. Większość państw decyduje się raczej na środki we własnym zakresie, chętnie zresztą korzystając z możliwości jakich dostarczają wspólne fundusze EWG, zaś ochrony swych interesów domaga się przede wszystkim w postaci protekcyjnych ograniczeń dostaw z krajów trzecich. (PAP)

Rozpoczęły się plenarne rozmowy polsko-zachodnoniemieckie

Dokończenie ze str. 1

Goście byli głęboko poruszeni.

PRZED GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Na placu Zwycięstwa H. Schmidt złożył na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieńiec opleciony szarfą o barwach swego kraju. Chwilą milczenia kanclerz RFN oddał hołd pamięci żołnierzy polskich, którzy oddali życie za wolność swej ojczyzny.

Wśród biorących udział w uroczystości — członkowie oficjalnej delegacji, towarzyszącej H. Schmidtowi, przedstawiciele partii politycznych — przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu Herbert Wehner i zastępca przewodniczącego frakcji parlamentarnej FDP Hans A. Engelhard.

Kanclerz federalny RFN wpisał się do księgi pamiątkowej, oddał cześć sztandarowi.

W STOŁECZNYM RATUSZU

W stołecznym ratuszu kanclerz H. Schmidta oraz towarzy-

szcze mu osoby podejmował prezydent Jerzy Majewski.

Gospodarz stołeczny stwierdził, że obecność delegacji RFN w siedzibie Urzędu Miasta traktowana jest jako wyraz hołdu dla heroicznej przeszłości i pracowitej teraźniejszości Warszawy; jej dzieje splecione są nierozdzielnie z dziejami kraju, a także z głównym nurtem losów Europy. W Warszawie w dniach II wojny światowej utraciło życie 800.000 mieszkańców. Tragedii sprzed 33 lat nie widać w mieście, które stało się ważnym ośrodkiem przemysłowym, centrum życia artystycznego i umysłowego PRL. Jednak wspomnienie wojenne żyje w sercach ludzi. Dramat Warszawy wykazał, że lepsza przyszłość świata budować można tylko w warunkach pokoju.

Kanclerz Helmut Schmidt podkreślając, że cała delegacja RFN jest głęboko poruszona tym, co zobaczyła w Warszawie powiedział m. in.: Mam obowiązek zrobienia wszystkiego, co w ludzkiej mocy, aby nigdy nie powtórzyło się piekło przeszłości. Trzeba na to wysiłku całego życia, trzeba uparcia pracy, aby narody mogły w pokoju budować swoje miasta i wsie, żyć w zgodzie i bez nieważki, cieszyć się rezultatami swojego trudu.

Helmut Schmidt pogratulował

wał wspaniałych osiągnięć w dziele rozbudowy miasta. Moi współrodacy w RFN — stwierdził — są także zainteresowani, tak jak i Polacy, trwałym pokojem.

Kanclerz RFN złożył podpis w księdze pamiątkowej. Otrzymał w darze „Medal Warszawy”, którym obdarowuje się goście szczególnie dostojnych.

ROZPOCZĘCIE ROZMÓW PLENARNYCH

W gmachu Urzędu Rady Ministrów rozpoczęły się następne rozmowy plenarne, które prowadzi — ze strony polskiej I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, a ze strony Republiki Federalnej Niemiec kanclerz federalny Helmut Schmidt.

ODCZYT KANCLERZA RFN

Po południu kanclerz federalny RFN wygłosił w sali lustrzanej Pałacu Staszica Polskiej Akademii Nauk odczyt pt. „Polityka odprężenia Republiki Federalnej Niemiec”. PAP

Rezolucja Komitetu Politycznego ONZ

Celem - całkowity zakaz prób z bronią atomową

Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego NZ uchwalił rezolucję w sprawie zawarcia układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową, który jak się powszechnie uważa, ma na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa wojny atomowej.

Przyjęta rezolucja wyraża przekonanie, że zaprzestanie doświadczeń z bronią jądrową będzie ważnym przedsięwzięciem w kierunku wprowadzenia kontroli nad produkcją i rozprzestrzenianiem broni jądrowej oraz zmniejszając zagrożenie na świecie, związane ze szkodliwymi następstwami skażenia radioaktywnego.

Rezolucja wyraża zadowole-

nie z rozpoczęcia w Genewie rozmów między delegacjami ZSRR, USA i W. Brytanii, w celu opracowania układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową i stwierdza, że zawarcie tego rodzaju porozumienia będzie najlepszym potwierdzeniem sukcesu specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawach rozbrojenia.

Rezolucję poparło 89 państw, w tym ZSRR i USA. Przeciwno jej przyjęciu głosował jedynie przedstawiciel CHRL, wyrażając tym samym, że Chiny w dalszym ciągu sabotują wysiłki zmierzające do rozbrojenia nuklearnego i usunięcia groźby wojny jądrowej. (PAP)

Ponad 600 000 uczniów spędzi ferie zimowe poza domem

Ponad 600 000 dzieci i młodzieży wyjadzie na tegoroczne ferie zimowe do miejscowości wypoczynkowych na wczasach i obozowiska. Ogółem z różnych form wypoczynku skorzysta około 3 mln dzieci i młodzieży.

Wypoczynek zimowy uczniów stale się coraz popularniejszy. Zwiększa wyjazdy w góry, na narty, cieszą się dużym powodzeniem. W porównaniu z okresem sprzed 4-5 lat wyjeżdża obecnie blisko 3-krotnie więcej młodzieży szkolnej. Przyczyniło się do tego m. in. przedłużenie ferii zimowych oraz ustanowienie oddzielnych terminów dla szkół podstawowych i średnich, co stwarza większe możliwości organizacyjne, sprzyja lepszemu wykorzystaniu miejsc.

Do tegorocznych wakacji zimowych pozostały 2 miesiące. Uczniowie szkół podstawowych wypoczywać będą w okresie od 23 stycznia do 4 lutego, a młodzież starsza od 6 do 18 lutego. Niewiele zostało więc czasu na należyte przygotowanie zimowisk. Część z nich będzie zorganizowana w domach FWP, ośrodkach wypoczynkowych zakładów pracy, w schroniskach. Jak zwykle jednak znaczna liczba młodzieży zamieszka w wynajętych kwaterach prywatnych. Organizatorzy muszą się zatem troszczyć o to, aby zimowiska dziecięce były lokowane w kwaterach o należytych standardach — posiadających odpowiednie warunki sanitarno-ciepła wodę, aby były należycie ogrzane itp. (PAP)

Zmarł

Zdzisław Górzyński

22 bm. zmarł w Warszawie w wieku 82 lat wybitny dyrygent, pedagog i organizator życia muzycznego — Zdzisław Górzyński.

Artysta w ciągu ponad 60 lat swej działalności twórczej związany był z czołowymi placówkami muzycznymi w naszym kraju, występował też na scenach operowych i estradach koncertowych za granicą.

Zdzisław Górzyński studiował w Konserwatorium Krakowskim po którego ukończeniu wyjechał do Wiednia, gdzie był uczniem Franciszka Schalka. Od chwili debiutu w 1916 r. na krakowskiej scenie operowej, współpracował z filharmoniami i teatrami muzycznymi wielu miast kraju. Po drugiej wojnie światowej Z. Górzyński kierował takimi placówkami, jak Filharmonia Łódzka, którą był założycielem, Opera Poznańska, (której dyrektorem i kierownikiem artystycznym był dwukrotnie: w latach 1948-1949 oraz w latach 1954-1963), opera i filharmonia w Warszawie oraz stołeczny Teatr Wielki. W swej działalności wiele miejsca poświęcał propagowaniu polskiej muzyki w świecie, wystawiając m. in. przed wojną „Halke” Moniuszki w wiedeńskiej Volksoper, zaś po wyzwoleniu — to samo dzieło oraz „Bunt Żaków” Tadeusza Szelińskiego w NRD.

W uznaniu zasług dla rozwoju polskiej kultury muzycznej, Z. Górzyński odznaczony był Orderem Sztandaru Pracy II klasy, a także otrzymał nagrodę państwową. Przesład również węgierski republikański Order Zasługi.

PAP

Apel o oszczędzanie energii elektrycznej

Równolegle z postępującym spadkiem temperatury rośnie gwałtownie zapotrzebowanie na energię elektryczną.

W związku z tym resort energetyki i energii atomowej uprzednia prosi wszystkich odbiorców prądu o konieczną w tym zakresie oszczędność.

Dotyczy to w szczególności por dnia, przed południem — od godziny 7 do 13 a po południu — od godziny 16 do 21.

Godziny te są w listopadzie godzinami największego zapotrzebowania na energię elektryczną. W okresach tych należy wyłączać wszelkie niepotrzebne urządzenia — przede wszystkim grzewczopowowe, ograniczać oświetlenie do niezbędnych potrzeb. Leży to w interesie wszystkich, bez wyjątku, odbiorców prądu — w poważnym stopniu zabiegającą awarią oraz dokuczliwym przerwom w dostawach energii.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce: zachmurzenie duże, okresami opady deszczu.

Temperatura minimalna 4 stopnie, maksymalna 7 stopni.

Wczoraj o godzinie 17 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu 4 stopnie, w Kaliszu 4 stopnie, w Koninie 3 stopnie, w Lesznie 3 stopnie, w Pile 3 stopnie; ciśnienie 738,2 mm.

Dzisiejszu serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

KRONIKA DNIA

RADZIECKI UCZONY PRZEBYWAŁ W KONINIE

W Koninie przebywał na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej profesor Uniwersytetu im. Lomonosowa w Moskwie Stanisław P. Makarow. W czasie dwudniowego pobytu uczonego spotkał się z grupą aktywistów TPPR-u i z działaczami NOT. Tematami spotkań były przede wszystkim problemy ekonomiczne Związku Radzieckiego oraz dorobek Kraju Rad w okresie 60 lat istnienia państwa robotników i chłopów. W czasie pobytu w Koninie, radziecki gość zwiedził niektóre zakłady przemysłowe. (woj)

SYMPOZJUM TECHNOLOGÓW DREWNA

W Akademii Rolniczej w Poznaniu rozpoczęło się wczoraj dwudniowe spotkanie specjalistów w zakresie technologii drewna, w którym prócz przedstawicieli nauki polskiej biorą udział uczeni z Bułgarii, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Przedmiotem obrad są metody modyfikacji drewna, a zwłaszcza technologia produkcji tzw. lignomeru, opracowanego i opatentowanego przez prof. dr. hab. Macieja Ławniczaka, dyrektora Instytutu Mechanicznej Technologii Drewna poznańskiej uczelni rolniczej. Dzisiaj, w drugim dniu obrad, uczestnicy sympozjum zapoznają się z pracą doświadczalnego zakładu produkującego lignomer w Laskach (woj. kaliskie). (zr)

OBRAĐY MŁODYCH POLITOLOGÓW

W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zakończyła się wczoraj dwudniowa sesja naukowa zorganizowana przez Studentów Koła Naukowe Politologów. Uczestniczyli w niej m. in. studenci Instytutu Nauk Społecznych. Tematem spotkania było społeczne, polityczne i ideologiczne znaczenie Rewolucji Październikowej w kształtowaniu oblicza współczesnego świata. Omówiono m. in. leninowską teorię i praktykę rewolucji, wpływ rewolucji na rozwój krajów „Trzeciego świata” oraz obecną sytuację w międzynarodowym ruchu komunistycznym. (zr)

Pierwszy rejsowy lot „Concorde” do Nowego Jorku

Wczoraj towarzystwo lotnicze „Air France” uruchomiło stałe połączenie z Paryża do Nowego Jorku, obsługiwane przez ponaddziesiętne samoloty „Concorde”. Jeszcze w 1976 roku rząd amerykański wyraził zgodę na uruchomienie takiej linii, ale władze lotniska nowojorskiego — przeciwne „Concorde” — przez półtora roku odwoływały się do kolejnych instancji sądowych.

„Concorde” ze 100 pasażerami na pokładzie opuścił paryskie lotnisko im. Charlesa de Gaulle'a o godzinie 11. by w trzy i pół godziny później, a więc w czasie o połowę krótszym niż w przypadku samolotów nie przekraczających bariery dźwięku, wyładować na nowojorskim lotnisku im. Kennedy'ego. W chwili lądowania tymże lotnisku wyładował „Concorde” brytyjskiego towarzystwa „British Airways” lecący z Londynu.

Wśród pasażerów francuskiego samolotu znajdowali się sekretarz

stanu ds. transportu — Marcel Cavaillat, oraz Maurice Bellonte, który 1 września 1930 roku pierwszy pokonał trasę Paryż — Nowy Jork w czasie 37 godzin i 10 minut.

Do tej pory samoloty „Concorde” należące do „Air France” latały na trasach z Paryża do Rio de Janeiro, Caracas i Waszyngtonu. Ponieważ były one wykorzystywane częściowo (około 1200 godzin lotu rocznie), ich eksploatacja przynosiła roczny deficyt rzędu 300 milionów franków. Uruchomienie linii nad północnym Atlantykiem do Nowego Jorku ma istotne znaczenie nie tylko dla „Air France” która ma nadzieję, że uda jej się stopniowo zlikwidować deficyt. Do tej pory Francuzi i Brytyjczycy wyprodukowali 16 tego typu samolotów, ale tylko niektóre z nich są eksploatowane. Nowa linia zwiększa szanse znalezienia nabywców „Concorde” a być może, w przyszłości — uruchomienia dalszej produkcji tych maszyn. (PAP)

Rozbił się argentyński samolot

W poniedziałek w pobliżu Ośrodka Sportów Zimowych Bariloche w Argentynie rozbił się czarterowy samolot argentyńskich linii lotniczych „Austral”. Maszyna typ „BAC-111” wiozła młode

małżeństwo w podróż poślubną z Buenos Aires do Bariloche.

Ogłoszony wczoraj komunikat linii lotniczych stwierdza, że w katastrofie zginęło 45 osób. Uratowano 34 osoby. (PAP)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”: POZNAN, UL. GRUNWALDZKA 19.

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań.

Redaguje kolegium:

Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofia, Zbigniew Sek, Zbigniew Szumowski.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat red. naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacyjny 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty; na miesiąc (26 zł), kwartał (78 zł), półrocznie (156 zł). Indeks nr 35028

Pieszko przez Nepal (3)

Górska droga

W Nepalu podróżować można na trzy sposoby: autobusem, samolotem i pieszo. Drogi bite — których jest tylko 600 kilometrów — łączą stolicę z granicą indyjską, Chinami. Czynne są też odcinki przyszłej nepalskiej trasy przecinającej kraj ze wschodu na zachód. Samoloty, poza stolicą, ładują w kilkunastu miejscach kraju. Parosobowe maszyny, pilotowane przez specjalistów z Francji i Anglii, są jednak dostępne tylko w okresach dobrej pogody. Często zdarza się, że pasażerowie z biletem czekają na kilkanaście dni (rekord padł podobno tamtego roku w Lukli, gdzie turystyka czekała na odlot miesiąc) na bezchmurne niebo, warunkujące bezpieczny lot między ośnieżonymi szczytami. Pozostają nogi — sposób przemieszczania się wolny, lecz sprawdzony w Nepalu od tysiącleci.

W czasie mego pobytu zakosztowałem wszystkich trzech sposobów podróżowania i nie wiem, który z nich jest w Nepalu bardziej egzotyczny.

Dowiedzieli z współtowarzyszem podróżników przez młodego Hindusa do dworca autobusowego w Birgani — nepalskim miasteczku przy granicy z Indiami — wcześniejsi się do pojazdu, który przynosił polski autobus w godzinach „szczytu”. Plecak takich jak my sasiadował z workami zboża, kurami w koszach i gromadą dzieci. Przyzwyczajeni do podróżowania w różnych warunkach, nie zwracaliśmy na to uwagi, gdyby nie doba jazdy z Delhi i fakt, że przyjdzie nam jechać tym autobusem koło leżących 13 godzin. Odległość jaką mieliśmy do pokonania — 178 kilometrów — niczego tu nie wyjaśnia. Nepalskie autobusy mają wymalowany z tyłu znak ograniczenia szybkości do 40 km na godzinę. Po kilkudziesięciu kilometrach drogi biegnącej doliną, która przemierzaliśmy z niewiarogodną szybkością 60 kilometrów, zaczęły się góry, a droga przybrała kształt jakiegoś diabeł nie wymyśliłby.

Mam za sobą przejazd słynną gruzińską drogą wojenną, „pierośm” przez Mały Kaukaz w Armenii, szosę przez Hindukusz w Afganistanie, który do naszych płaskich szos daleko. Jednak to, co przeżyliśmy w ciągu tych 13 godzin w Nepalu przewyższało wszystkie poprzednie doznania. Jak potem obliczyłem, przez góry jechaliśmy średnio 10 kilometrów na godzinę. Często po godzinie jazdy stwierdziliśmy, że jesteśmy niemal w tym samym miejscu tyle, że kilkadziesiąt metrów wyżej. Zrozpaczony to-

kiem w autobusie, uniemożliwiającym oglądanie gór, wdrapałem się, śladem pomocnika kierowcy, na dach autobusu, co miało tę ujemną stronę, iż widziałem jak koła naszego pojazdu przemijają się skrajem kilkusetmetrowych przepaści. Z przeciwka nadjeżdżały samochody. Za każdym razem powtarzała się ceremonia mijania. Po cofaniu i szukaniu w miarę szerokiego miejsca, po mocnym obserwowaniu szpary między mijającymi się autobusami i uderzeniami w karoserię dawali znać kierowcy — że jeszcze kawałek można. Rekordowe wymijanie trwało 23 minuty....

Ale i widoki jakimi raczył nas od początku Nepal były wyjątkowe. Pagórki, jak na himalajskie warunki (wysokości naszych Tatr) i wyższe góry pokryte były od podnóża do szczytów dwu-trzymetrowej szerokości półkami uformowanymi rękami miejscowej ludności. Te poletki, na których uprawia się przede wszystkim ryż stanowią tu podstawę wyżywienia, rozciągają się często u jednego gospodarza na półtora-kilometrowej różnicy wysokości. Szarobrunatne wzgórza, przysłonięte niebieskawą mgłą wyrosłały z zielonych dolin, w których połyskiwały lustra jezior i rzek. Na dodatek — wszędzie domki mieszkańców. Poza ośnieżonymi szczytami Nepal to jedna wioska, częściej zaludniona w dolinach, wspinająca się pojedynczymi zabudowaniami na szczyty. Niezapomniany widok nocy, gdy góry błyskawia ognikami dostrzegł, w których płoną żagwie i pochodnie, mipeków suchych witek bam-

busowych — podstawowego źródła światła w czasie nocnych wędrówek.

Drugi raz wyruszyliśmy autobusem ze stolicy Nepalu na wschód, by na końcu drogi z Lamasangu ruszyć piechotą górską ścieżką pod Mount Everest. — Pójście około 12 dni do Namche Bazar — powiedział współtowarzysz autobusuwej podróży.

Za kilka lat będzie można dojechać kilkadziesiąt kilometrów dalej na wschód w kierunku Mount Everestu, aż do Jiri — wioski, która w warunkach nepalskich stanowi okoliczne centrum ze szkołą, ponoć wyższą i szpitalem. Skróci się wówczas odwieczna mordercza wędrówka (której oni co prawda nie zauważają), turyści zaś stracą możliwość wyjątkowej przygody, jaką jest marsz z plecakiem, ścieżką wspinającą się często — gęsto na wzgórze i schodzącą w doliny, przy 1000-metrowej różnicy poziomów. Na dodatek przez kilkanaście dni żyje się na podobieństwo gospodarzy tego kraju, mając możliwość bezpośredniej obserwacji i poznawania codzienności ludzi, zawieszonych między niebem a średniowieczem.

Po drodze mijają się też turystów wracających, bądź zdających pod Mount Everest. Dodajmy, że ci z górskich ścieżek niewiele mają wspólnego z różnorodnością zbierania z środowiska Katmandu, w których zainteresowaniem cieszy się jedynie haszysz. Ci schodzący z gór spędzili wśród Nepalczyków często kilka miesięcy, znają język nepali, najpopularniejszy w kraju. Są tacy, którzy zostają dłużej.

W wysokogórskiej wiosce spotkaliśmy Szwajcara. Od 4,5 roku z żoną i psem mieszka w domku-szalasie i nadzoruje budowę ośmiu szkół. Jakież to widoki! Przez kilka dni mijają nas dzieci z kamiennymi płytami na plecach. To na dach szkoły. Póki nie zostanie zbudowana, uczą się na polanie. Gdy doszliśmy tam z towarzyszem wyprawy, szkoła była nieczynna, bo nauczyciel poszedł po wypłatę: — jeden dzień w każdą stronę, plus trzeci na odebranie pensji. I tak co miesiąc. Siedząc w tzw. tea-house — czyli szalasie, w którym można dostać herbatę po angielsku (na początku drogi za 25 paistów, w górach 4-krotnie drożej), ryż, jajka i ziemniaki, a także przenocować — jak w każdym zresztą domu stojącym w górach za darmo i bez specjalnego prośnienia — słuchaliśmy człowieka, który z Nepalu uczynił swą drugą ojczyznę. Dodamy do tego dobiegający z gór śnieg pastuszków ucieszonych wychnięciem stolicy, po kilkunastu godzinach deszczu, kwitnące, rododendronowe lasy w kolorach: białym, różowym, czerwonym i niebieskim, a łatwo zrozumieć spotkanka przez nas starszą Amerykankę, która przebywała już szóstą górską trasę przez Nepal.

Celem naszej wędrówki był Namche Bazar, miejsce dla Nepalczyków o wyjątkowym znaczeniu, toteż każdy, któremu wymienialiśmy cel naszej wędrówki składał z namaszczeniem ręce i żegnał nas ówczesnym „namaste” — bądź pozdrowiony.

Po drodze mijają się karawany Szerpów, niosących na plecach wszystko co sobie można wyobrazić: pięciometrowej długości deski, która przy wspinaczce trzeba trzymać w pionie, stada kurczaków w ko-

Dokończenie na str. 6

WOJCIECH PLUTOWSKI



Nepalskie wioski, to kilka stojących domków między którym przebiega ścieżka wiodąca gdzieś w góry.

Fot. — autor

EFEKTYWNOŚĆ
WŁASNEJ
ROBOTY

— W Sielinku tak chwalili pańskie inicjatywy hodowlane, że nie sposób było tu nie wstąpić. Może pan pokaże te nowości w swoim gospodarstwie.

Ujęty pochwałą Alojzy Rzeźnik prowadził do pomieszczeń inwentarskich. Chlewnia, jakich można spotkać już wiele. Obszerne, widna, z wentylacją, kolejką paszową, mechanicznym usuwaniem obornika. W duńskich koiach 140 bekonów. Dziesięć macior z licznym przychówkiem.

— To chlewnia zarodowa. Loszki po odchowaniu idą na sprzedaż do chlewni reprodukcyjnych. Rocznie sprzedajemy po 70 sztuk, do tego około setki bekonów do rzeźni.

Przy drzwiach wejściowych do chlewni — winda. Obite deskami pudło na wyciągu po ruszanie silnikiem elektrycznym.

— Sam to zmaistrowałem. Przydaje się do podnoszenia na strych paszy treściwej dla świń. Nie muszę setek worków dźwigać na plecach. Jest to rocznie 80 ton z samego za kupu. A i własną śrutę z jęczmienia trzeba na stryszek załadować.

Na strychu wzorowy porządek. Zapasy różnych pasz dostosowanych do żywienia macior, tuczników, warchlaków i prosiąt. Schodząc na dół, oglądamy funkcjonalnie urządzone paszarnie, gdzie oprócz parnika centralne miejsce zajmują śrutowniki bijakowy.

— Tym „bakiem” rozbijamy marchew. Dodajemy ją zresztą do kisonki z uparowanych ziemniaków. Doskonale to pasza dla trzody chlewnej. Nauczyl mnie tego instruktorzy z Sielinka, z którymi od lat współpracuję. Proszę zobaczyć, jak wygląda zeszłoroczny jeszcze zapas kisonki.

Gospodarz wyjaśnia, jak ją można bez dodatkowych kosztów sporządzić w zwykłym dole. Pół hektara marchwi, dwa — jęczmienia jarego, tyle samo buraków cukrowych, które zapewniają liście na kisonkę, pół hektara lucerny — wielokrotnie koszonej w ciągu roku — to daje dostateczny zapas paszy dla inwentarza, przy uwzględnieniu przydatności pasz treściwych. Rolnik, który trzyma ponadto dziesięć sztuk bydła, tak ustala płodowian na swoich 15 hektarach gruntów ornych, z dodatkami 2,5 hektara łąk, żeby gospodarstwo było samowystarczalne w paszach objętościowych, a także znacznym stopniu w treściwych. Może jeszcze sprzedać rocznie państwu 22 tony zboża, głównie pszenicy.

Gdy tak oglądamy gospodarstwo Rzeźników, nagle wynika dyskusja, co się bardziej opłaca chować: świny czy bydło. Będący z nami wicedy-



rektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Sielinku, Jan Suchorski, jest zdecydowany za jednokierunkową specjalizacją. Wicedyrektor Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Bolesław Piechowiak też te opinie podziela, ale co bardziej opłacalne — pozostawia do rozstrzygnięcia rolnikowi. Go gospodarz już się zdecydował: trzoda chlewna zajmie pomieszczenia po bydło. Na razie przystosuje kolejne stano wiska dla pięciu macior, żeby od nich uzyskać prosięta do dalszego chowu bekonów i loszek na sprzedaż.

— Zonie niełatwo będzie rozstać się z bydlęciem. Pewnie jedną krowę trzeba będzie pozostawić, żeby potem po mleko do sąsiadów nie biegać.

Niestary jeszcze gospodarz i jego żona chcieliby, upraszczając produkcję w gospodarstwie, znaleźć trochę czasu dla siebie. Po to ta mechanizacja w chlewni, po to na podwórzu aż dwa traktory i wszystkie maszyny rolnicze, dla których specjalnie wybuduje się wiatę.

Pragną oni również wykształcić swoje dzieci. Najstarszy Ireneusz, który uczy się w drugiej klasie Technikum Rolniczego w Trzciance koło Nowego Tomysła, nie chce już tak ciężko pracować jak rodzice.

— Takich kłopotów nie miał mój poprzednik, gdy za pisywał mi gospodarstwo kilkanaście lat temu. Było wtedy oczywiście, że w rolnictwie trzeba ciężko pracować. Jakś czas się na to godziłem, lecz potem postanowiłem sobie pracę ułatwić, bo było jej przecież coraz więcej przy dużej obsadzie inwentarza i intensywniej gospodarce polowej.

Ta zagroda ma wygląd solidnej farmy, w której czas ludzi i maszyn ma swoją cenę, a efekty pracy są skrupulatnie liczone. Produkcja żywności musi się tej rodzinie opłacać, bo jest przemysłowa, wydajna i wysoce towarowa.

MARIA POLCYNOWA

To nieważne, jaka była pogoda tamtego dnia przed dziesięciu laty. Jeśli nawet lato, jak w czasie tegorocznych żniw, to dla Grzegorza i tak świeciło najpiękniejsze słońce. Z dyplomem socjologa opuścił właśnie mury uczelni i oto stał przed bramą, za którą znajdował się wielki i znany zakład produkcyjny oraz — cała jego, Grzegorza, przyszłość. Wierzył, że czekają tu na niego z niecierpliwością równą jego zapalowi. Jeżeli chcieli zatrudnić socjologa (nieistotne, że formalnie jako... inspektora kadr), widać potrzebują tu kogoś, kto czułym uchem i okiem fachowca wyłowi przyczyny różnych zakładowych skutków.

O tym, kim jest socjolog, wiedzieli w zakładzie mniej więcej, ale raczej mniej niż więcej. Powiedzieli mu: ma pan wolną rękę, proszę więc opracować plan własnych badań. Opracował i przystąpił do pracy. Kiedy oddawał maszynopis, zawierający pierwsze jej wyniki, dyrektor nawet nie ucieszył, ale odebrał mu wszystkie egzemplarze, nawet brudnopis i schował do opancerzonej szafy. Grzegorz jakiś czas czekał, aż go poproszą na rozmowę i najpierw usło-

sunkują się do wniosków, a potem zaczęły je realizować, ale miały miejsce męczące bezczynności, a on dochodził do przekonania, że rezultaty jego badań są potrzebne wyłącznie jako argumenty... w rozgrywkach personalnych.

Po roku pożegnał więc wielki zakład, a korzystając z okazji przyjął ofertę innego pracodawcy. To nie, że podpisał umowę o pracę w charakterze inspektora do spraw normowania pracy. Nieważne, że tu również otrzymał tytuł wolną rękę i że pozwolono mu przyjść z własnym programem badań. Najważniejsze, że szybko dostrzegł, jak bardzo jest potrzebny. Dziś pracownia socjologiczna, którą kieruje, może sobie pozwolić na selekcję zamówień, a on sam będzie, wkrótce bronić tezy wyłożonej w pracy doktorskiej.

Zawodowe perypetie Grzegorza są, niestety, typowe dla sytuacji większości socjologów, którzy w ostatnich latach podjęli pracę w przemyśle. Ale — takie są zwykłe początki trudnego procesu realizowania nowych idei. Nawet ci pracodawcy, którzy zatrudniają u siebie specjalistów z wykształceniem socjologicznym, nie bardzo się orien-

Nie zawsze na linii

Socjologowie
chcą być potrzebni

tują, czym naprawdę jest i czym się zajmuje ta dziedzina nauki. Oczekują recept, a otrzymują wiedzę, która uzupełnia teorię organizacji i zarządzania, opisując działalność ludzi w konkretnych układach personalnych i wyjaśniając motywy ich działalności. Socjologiczna informacja służy więc prawidłowemu podejmowaniu decyzji i umożliwia usuwanie przyczyn niekorzystnych zjawisk, przyczyniając się do zwiększenia skuteczności pracy i jej humanizacji. Socjolog w zakładzie nie jest przeto cudotwórcą, co najwyżej można w nim upatrywać doradcę kierownictwa politycznego i administracyjnego konkretnego przedsiębiorstwa.

W sytuacji, kiedy w zakładach produkcyjnych mogą zdarzać się rozbieżności między ich kierownictwem i załogą, których tłem bywa-

ją sprawy wynagrodzeń (również — rozdziału premii i nagród), sposoby podnoszenia wydajności pracy oraz jej warunki i organizacja, zadanie socjologów polega właśnie na poszukiwaniu źródeł tych i innych nieporozumień. Z pewnością dzisiaj również ci, nadal niechętni, specjaliści nie uszczęde są naleźycie wykorzystani. Nie oni przecież winni rozstrzygać konfliktów, ani informować szefów, że Iksiński lub Igrekowski źle pracują. To nie oni winni być angażowani do redagowania zakładowych regulaminów pracy, ani oceniać struktury organizacyjnej, nie mówiąc już o tym, że szkoda ich czasu na prowadzenie dorocznego remanentu. Socjolog w zakładzie pracy winien się skoncentrować na tych zagadnieniach, które są najważniejsze z punktu widzenia zakładu jako skompli-

kowanego systemu grup i stosunków społecznych.

Tak właśnie się dzieje coraz częściej. Socjologowie zatrudnieni w przemyśle województwa poznańskiego zajmują się m. in. badaniem sytuacji w zakresie nagradzania i karności pracowników, słusznie przyjmując, że system nagród i kar należy do racjonalnych technik oddziaływania wychowawczego, zmierzającego do ukształtowania pożądanych postaw społecznych. Coraz częściej podejmowane są badania społecznych warunków wydajności pracy i jej jakości, wiadomo bowiem, że obok usprawnień technicznych i organizacyjnych sterowanie jakością wymaga głębszej wiedzy o potrzebach pracowników i rozumienia więzi społecznej w grupach robotników zatrudnionych w konkretnych wydziałach. Opracowanie w tej sprawie wytycznych powinno przeto ułatwić realizację programu pracy z załogą, który zostałby oparty na naukowej metodzie sterowania jakością.

Innym jeszcze zagadnieniem, które interesuje kierownictwo zakładów przemysłowych, jest postępowanie z załogą, do niedawna ty-

powo męskich. Jak się bowiem okazuje, skuteczność kierowania pracą kobiet zależy głównie (dla wielu kierowników jest to odkrycie) od uwzględnienia odmienności ich cech biologicznych, psychologicznych i socjologicznych. Wśród tematów pojęmowanych przez socjologów przemysłowych znajdują się ponadto: płynność kadr, pozycja i rola mistrza, przyczyny i skutki absencji, sprawy pracowników o niepełnej sprawności, okresowa ocena, a także zacieranie się różnic między pracownikami „fizycznymi” i „umysłowymi” oraz wpływ bodźców ekonomicznych i społeczno-moralnych na atmosferę pracy.

Nie jest to, oczywiście, zamknięty krąg tematyczny. Nowe zadania przynosi rozwój sytuacji społecznej, zmieniające się układy wewnętrzne przedsiębiorstw oraz problemy stawiane przed załogami pracowniczymi. Socjologom nie zabraknie więc pracy. Rzecz oczywista, że ani to możliwe, ani konieczne, by zatrudniał ich każdy zakład, tam jednak, gdzie znalazły się już etaty, nie można socjologa traktować jak urzędnika.

ZYGMUNT ROLA

pełnym GŁOŚem

SPRAWY nie tylko MŁODYCH

Gimnastyka przy maszynie

Przerwa na gimnastykę rekreacyjną w Zakładach Mechaniczno-Precyzyjnych „Mera — Błonie” koło Warszawy. Załoga tej znanej wytwórni (produkuje urządzenia peryferyjne do maszyn cyfrowych) ćwiczy codziennie 10 minut w dobrze wentylowanej hali, aby podtrzymać kondycję i odprężyć się psychicznie.

CAF — fot. — Dąbrowiecki



Wiele mówimy o żywieniu w zakładach pracy, znacznie mniej natomiast o tym, gdzie i co jedzą nasze dzieci. Tymczasem w świetle rosnącej aktywności zawodowej kobiet (w tej chwili 44 proc. dorosłych kobiet pracuje) sprawa żywienia młodocianych urasta do rangi problemu społecznego. Przy czym chodzi właściwie tylko o główny posiłek, bo ze śniadaniem i z kolacją problemów nie ma, otrzymuje je w domu praktycznie każde dziecko. Inaczej rzecz się ma z obiadem, które w przeciętnej rodzinie pracowniczej — jeśli w ogóle są gotowane — podawane bywają raczej w porze wieczornej. W domu zaś, że dla rosnącego organizmu prawidłowa dieta i regularność posiłków, to warunki podstawowe właściwego rozwoju.

Formalnie, tzn. dożywianiem obejmujemy 31,5 proc. wszystkich uczniów, podczas gdy jeszcze w 1973 r. wskaźnik ten był o ok. 7 punktów niższy. W myśl zamierzeń wskaźnik ten w 1980 r. wzrosnąć ma o dalsze 13—15 punktów. Postęp jest więc wyraźny, plany ambitne. W określeniu „dożywiania” kryje się jednak pewna pułapka, której wyjaśnienie jest dość istotne dla naszych rozważań. Ta mianowicie, że pod pojęciem „dożywiania” rozumie się także akcję pn. „szklanka mleka” — obejmująca ok. 60 proc. młodzieży szkolnej. Wskaźnik ten w oczywisty sposób rzutuje na po przedni.

Szklanka gorącego mleka — ostatnio często z „Inką” — jest naturalnie pomysłem cennym i potrzebnym, ale nie zastępuje ona obiadu. Jeśli więc uwzględnimy tę poprawkę okaże się, iż żywieniem obejmujemy zaledwie 21,5 proc. uczniów, w tym część stanowią mieszkańcy całodziennych placówek opiekuńczo-wychowawczych, jak np. internaty, bursy i domy dziecka.

Liczba młodzieży objętej żywieniem nie jest więc tak imponująca, nawet jeśli się pamięta, że na przestrzeni 4 lat — wzrosła ona ponad 5-krotnie. Tym bardziej, że w zasadzie odnosi się tylko do miasta, albowiem w szkołach wiejskich żywienie uczniów niemal nie

istnieje. A szkoda bo właśnie młodzież, dojeżdżająca do szkół z dużych odległości, i wracająca do domów późno, szczególnie dotkliwie odczuwa brak gorącego, pełnowartościowego posiłku w ciągu dnia.

Przed laty, siłą rozpędu narodził się obyczaj, że skoro uczniowska stołówka jest w szkole, to szkoła za żywienie dzieci odpowiada. Resort oświaty z kolei nie należy, jak wiadomo, do finansowych potentatów i nie rozpieszka szkolnych stołówek.

Obiad w szkole

Praca zaś wcale nie jest tu lżejsza, przeciwnie i cięższa i trudniejsza. Dzieci bywają grymasne, dzieci nie zdają sobie sprawy z różnych uwarunkowań i demonstrowają głośno nie zadowolenie z tego, że przez 5 dni w tygodniu muszą jeść buraczki lub marchew oraz zupę pomidorową z makaronem typu nitki. Nie wnioskują, w to ile kłopotów musiały pokonać panie w białych fartuchach, by te buraczki, marchew, przecier pomidorowy i nitki w ogóle były.

Trudno bowiem, ale nie istnieje u nas żaden jednolity system zaopatrywania szkolnych stołówek. To, co znajdzie się na stołach jest wynikiem dyplomatycznych zabiegów dyrekcji szkoły, znajomości udzielających się społecznie rodziców i wędrowek personelu po sklepach. Żywienie dzieci jest więc oparte nierzadko o rozwiązania doraźne.

Czy tak być musi? W tym układzie organizacyjnym — niestety, tak. Wiele szkół nie posiada bowiem pomieszczeń, które umożliwiłyby przechowywanie przez dłuższy czas większych zapasów żywności. Dobrze, jeśli jest gdzie upchnąć

kilkadziesiąt worków z ziemniakami.

Trudniej natomiast odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie można zapewnić stołówkom szkolnym regularnego zaopatrzenia w te artykuły, których przechowywać długo nie można. Z bliżej niewyjaśnionych przyczyn przemysł spożywczy broni się przed tym jak może. Jeszcze trudniej pojąć dlaczego przemysł spożywczy, w którego rozwój zainwestowaliśmy ogromne pieniądze nie jest w stanie podjąć produkcji specjalnych szkolnych półproduktów i dań tak zastawionych, by odpowiadały pełnym, dzisiejszym wymaganiom. Przemysł ten ma wiele do powiedzenia na temat nieracjonalności preferowanej rzekomo przez Polaków kuchni — sam jednak niewiele robi, by najmłodszych obywateli prawidłowo karmić, a tym samym uczyć zasad racjonalnego żywienia.

Jest więc tylko jedna droga poprawy żywienia uczniów: przejęcie stołówek szkolnych przez specjalistów, tj. przez „Społem” w miastach oraz przez „Samopomoc Chłopską” na wsi. Wówczas przestana istnieć problemy zaopatrzenia we da się też zlikwidować niedostatek powierzchni magazynowej, bo odpowiednie pomieszczenia obaj potencjaci posiadają. Co więcej — byłby to sposób na objęcie żywieniem znacznie większej grupy młodzieży niż obecnie. Można by wyznaczyć bowiem rejonowe restauracje, które w odpowiednich godzinach wydawałyby obiady dla młodzieży z kilku okolicznych szkół.

Zawodowa gastronomia broni się przed takim rozwiązaniem. Padają znane argumenty (baza i kadry) z których wynika, że ani „Społem”, ani „Samopomoc Chłopska” nie może podjąć zwiększonego obciążenia. Proponuję jednak nieco inne spojrzenie na całą sprawę. Przed kilku laty dokonano integracji przemysłu gastronomicznego, po to, by mógł nas wreszcie dobrze żywić. A zatem — niech to robi, pamiętając, że ten obowiązek rozciąga się nie tylko na klientów nocnych lokali, ale także na najmłodszych obywateli.

T. J.

Ci, którzy obejmą ojcowiznę

Rok temu, po wrześniowym plenium Zarządu Głównego ZSMP, które obradowało w Poznaniu i wytyczyło program związku w rozwoju gospodarki żywnościowej pisałem, że zbliża się czas młodych gospodarzy, czas, gdy słowo młody stanowić będzie synonim określenia dobry. W tak ogólnym sformułowaniu — „zbliża się” trudno o pomyłkę; teraz wszakże po podsumowaniu rocznej działalności, dokonanym przez członków Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Poznaniu, powinienem dodać, że czas ten gdzieś gdzieś zbliża się zbyt wolno i zbyt nierównomiernie.

Ktoś stwierdzi, że w rolnictwie „najtańsza inwestycja jest wiedza”. Odrzucając wszelkie uproszczenia i nie siląc się na wyciągnięcie, trzeba przyznać to niemal za ludzka mądrość, dodając, iż jest ona jedną z najlepszych inwestycji. Ona decyduje o kwalifikacjach, one o pracy, ta zaś niemal o wszystkim.

Z tego też m.in. założenia wyszli działacze Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Poznaniu, pomagając pracującym w rolnictwie w rozpoczynaniu studiów, poprzez kursy przygotowawcze Wieczorowego Uniwersytetu Robotniczego (WUR) oraz obozy szkoleniowe, organizowane wspólnie z poznańską Akademią Rolniczą. Zwiększyła się przez ten rok liczba punktów konsultacyjnych Radiowo-Telewizyjnego Technikum Rolniczego, a WUR organizował kursy rolnicze dla traktorzystów, kombajnistów itp. Sporo wiedzy przybyło młodym z przygotowań i uczestnictwa w olimpiadach wiedzy rolniczej.

Wiele obywateli sobie o działalności gminnych rad oświaty i postępu technicznego, w których ton nadaje ZSMP-owcy, pracownicy SKR-ów, spółdzielczości wiejskiej i instytucji pracujących dla rolnictwa. Dotychczasowe doświadczenia wykazują jednak, że działała one jedynie

w 17 gminach, a tylko w Kórniku, Nekli i Miłosławiu ich praca nie budzi zastrzeżeń. Czy Wojewódzka Rada Oświaty i Postępu Technicznego, która powstanie jeszcze w tym roku, zaktualizuje i poprawi działalność rad gminnych?

Na wzrost produkcji rolnej i unowocześnienie wsi spory wpływ mają młodzi rolnicy, podejmujący specjalizację i kooperację w zespołach młodych rolników. Zespołów tych działa w Poznańskim ponad 320. Takie jak w Trzebieśławkach (w gminie Środa), Zdziechoch (w gminie Gniezno) i Michach (w gminie Książ) uważać można za wzorcowe. Tworzenie nowych ZMR w myśl współzawodnictwa „W zespołach młodych rolników start do nowoczesnego rolnictwa” oraz poprawienie działalności już istniejących, to jedno z głównych zadań ZSMP w Poznaniu.

Wskazując konieczność analize współdziałania gminnych ogniw ZSMP ze wszystkimi służbami rolnictwa (by uniknąć rozdrobnienia i sporadyczności) jako dobry przykład kontaktów, które należy rozszerzać podawano — na ostatnim plenium ZW ZSMP — współpracę z poznańską Akademią Rolniczą. Prof. dr T. Dziubka, dyrektor Instytutu Zoohigieny AR prowadzi badania warunków zoohigienicznych w Konarskich w gminie Kórnik, w Górze koło Biskupic w gminie Tarnowo Podgórne i Pobiedziskach. Choć mają one charakter penetrujący i preorientacyjny, dostrzeżono, iż nie wszyscy rolnicy (nawet młodzi) traktują je z należytym zainteresowaniem. Popularyzacja osiągnięć nauki wśród rolników to kolejne zadanie ZSMP.

Ponieważ poprawianie świata należy rozpocząć przede wszystkim od siebie, udział młodych w realizacji zadań produkcyjnych ich macierzystych zakładów, wymaga największej uwagi. Aktywizacja młodych sprzyja szczególnie

współzawodnictwo; konkursy takie jak np. „Wzorowego pracownika i kolegi”, w którym uczestniczyło 800 osób, „Młodego mistrza mechanizacji” czy rywalizacji o tytuł „Brigady Pracy Socjalistycznej” (których w ubiegłym roku w Państwowych Gospodarstwach Rolnych było 138, stworzonych z samej młodzieży). Wśród nich godne upomnienia rezultaty osiągnięte przez młodzież z Sokołowa, Manieczek, Działowa, Lubnicy i Buszewka. Osiągnięcia młodych pracujących w PGR-ach będą podejmowane przez ich rówieśników w RSP. Jest tu jeszcze wiele, niewykorzystanych możliwości, chociażby takich jak powtórne zagospodarowywanie — dzięki Funduszowi Akcji Społecznych Młodzieży — sortetu rolniczego, przeznaczonego do likwidacji.

Do końca bieżącego roku młodzież obejmie patronatem rolnicze spółdzielnie produkcyjne w Nowym Tomślu i Lubnicy w gminie Wielichowo. Będzie to patronat niecodzienny, odzwierciedlający marzenia o nowoczesnej pracy i życiu na wsi. Jeżeli się powiedzie, stanie się wzorcowym patronatem, być może nie tylko w Poznaniu.

Dokonując oceny rocznej działalności ZSMP w rozwoju gospodarki żywnościowej Poznańskiego, starano się oddzielić „ziarno od plew”, wybrać to, co w praktyce już się sprawdziło, wyeliminować zaś bądź poprawić to wszystko, co w działalności ZSMP pozorne, nie znaczące lub wręcz niepotrzebne. Choć o blemu poruszane na plenium, a obecnie konkretyzowane przez gminne ognia ZSMP nie są nowe, bora na to podsumowanie była najwyższa. System emerytalny dla rolników zmienił wieś — zwiększył rolę młodych. Starsi ludzie na wsi, mając po raz pierwszy w życiu zabezpieczoną materialnie przyszłość przestana kurczowo trzymać się własnego kawałka ziemi. (ask)

Dorośli często narzekają, że młodzież ma niewłaściwy stosunek do pracy, ale jest to chyba spore uproszczenie, choć niewątpliwie sam problem wart jest zastanowienia. Praca zajmuje przecież szczególne miejsce w socjalistycznym systemie wartości, a stosunek do niej uznajemy za nader ważny element osobowości człowieka. Postawy ukształtowane dziś będą owocować jutro dobrą lub kiepską pracę; będą też w niemałym stopniu określać kierunek przemian społecznych w Polsce.

Budowanie właściwego stosunku do pracy jest więc jednym z ważnych celów naszego systemu wychowawczego. Trudno to jednak do osiągnięcia cel. Młodzież ma bowiem ograniczoną płaszczyznę bezpośredniej styczności z pracą. Jej własne doświadczeń praktycznych w tym względzie jest niewielki. Tym samym stosunek do pracy, jako wartości społecznej, wynika w pewnym stopniu — choć nie tylko — z przesłanek pośrednich.

Młody człowiek styka się z pracą i ma możliwość dokonywania ocen jedynie za pośrednictwem dorosłych, może np. ocenić to, jaki mają do niej stosunek rodzice. To oni kształtu-

ją podkład teoretyczny, nauczyciele dają zaś uczniom praktyczne lekcje stosunku do pracy. Ale ogromną — choć często nieświadomą — rolę spełniają wszyscy: ekspedientki w sklepach, robotnicy na budowach, drogowcy wylewający asfalt, kierowcy autobusów — słowem ci, których pracę każdy młody człowiek obserwuje na co dzień.

To jednak nie oznacza bynajmniej (lub na szczęście), że młodzież ma do pracy stosunek dokładnie taki sam, jak dorośli. Specyficzne cechy młodości, z duchem przekory włącznie, sprawiają, że jest to stosunek odmienny. Ba, ale jak go określić?

Podczas pracy w szkole po prośbie uczniów jednej z klas o jednoznaczną odpowiedź na proste pytanie „po co chodzisz do szkoły?” Zdecydowana większość uczniów operowała motywami typu „dobro kraju i społeczeństwa” oraz „rozwój własnej osobowości”. Niewiele było dowodów wyrażających, a tylko pojedyncze odpowiedzi ujawniły przymus nauki. Były to w mojej ocenie wyniki dobre, świadczące, że moi uczniowie — całkiem przeciętna przecież grupa — mieli do pracy stosunek taki, jak by sobie tego należało życzyć.

Młodzież i praca

LEKCJA ŻYCIA

Wszelako koledzy — nauczyciele poradzi mi raczej zaprzeczyć do dziennika i tam, w udokumentowanych wynikach postępów w nauce i sprawowaniu szukać odpowiedzi na interesujące mnie pytanie. Być może jest to miara właściwa. Myślę jednak, że szkolna nauka to praca tak specyficzna, a uczeń — tak przedziwny pracownik, że nie jest słuszne posługiwanie się efektywnym po wiedzianiem „jaki uczeń — taki pracownik”.

Przed kilku laty naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadzili sondaż nt. motywów wyboru zawodu przez uczniów szkół średnich. Okazało się, że tylko nieliczni kierowali się motywami instrumentalnymi, dążąc do wysokich zarobków, wyjazdów zagranicznych i tym podobnych przelicznych korzyści. Zdecydowana większość ujawniła postawy nieinstrumentalne, kierując się przy wyborze zawodu takimi motywami, jak re-

alizacja własnych zainteresowań i zdolności, czy użyteczność społeczną.

Przy całej rezerwie do wypowiedzi ankietowych nie sposób przeczyć, że jest jakaś logiczna spójność między odpowiedziami uzyskanymi w obu przypadkach! Może to za mało, by kategorycznie definiować stosunek młodzieży do pracy, ale wystarczająco, by zauważyć tendencję w kształtowaniu się tej postawy. Jest to dobra tendencja, gdyż sugeruje, że praca w oczach naszej młodzieży jest nie tylko środkiem wiodącym do realizacji celów materialnych, ale także — co najcenniejsze — wartością samą w sobie. Mocny to argument na obronę naszego — nierzadko przecież poddawane go krytyce — systemu wychowawczego.

To prawda, że różne działania wychowawcze bywają chybione, że często nie potrafimy znaleźć metod i środków adekwatnych do wychowanków i

celów, jakie pragniemy osiągnąć. Ale prawdą jest również, że w dziedzinie kształtowania stosunków do pracy mamy do odnotowania nieklamane sukcesy.

Kapitałnym np. pomysłem jest letnia akcja „wakacje na własny rachunek”. Nareszcie po wielu latach uznaliśmy, że sytuacja, w której dorastający chłopak czy dziewczyna przez jeden miesiąc wykonuje użyteczną społecznie pracę, a rabując na drugi miesiąc wakacji — jest z wychowawczego punktu widzenia trafieniem w dziesiątkę. W bogatszych od nas społeczeństwach tę metodę wychowawczą stosuje się od lat. Co także godne podkreślenia: samej młodzieży odpowiada to bardziej, niżli oczekiwanie na rodzicielskie dary.

Równie mądrym pomysłem było wprowadzenie dni prac społecznych w szkołach. Sensowna i potrzebna praca młodzieży na rzecz własnych wsi,

dzielnice, osiedli jest wprowadzenie czasem niweczona przez nieprzemyślane posunięcia władz pozaszkolnych, ale są to przypadki coraz radsze i prze ważne publicznie piętnowane. Te rozmaite prace porządkowe sprawiają, że gdzieś głęboko w podświadomości rodzi się przekonanie, iż praca to taka dziwna wartość, która obok konkretnych korzyści i widocznych efektów daje także zwykłe zadowolenie.

Dziś, po 10 latach doświadczeń, można z czystym sumieniem powiedzieć, że kształtowaniu pożądanego stosunku do pracy wielce sprzyjają studenckie praktyki rolnicze. Nie sposób przecenić korzyści płynących z faktu, że przyszły lekarz chociaż przez miesiąc za smakuje pracy salowej, a przyszły inżynier zobaczy na własne oczy, co to właściwie znaczy być robotnikiem.

Chwalcąc posunięcia przemysłowe i celowe nie zapominajmy, że występują one na tle codziennej obserwacji życia szkolnego i pracy nauczycieli. Możemy mieć i mamy sporo zastrzeżeń do ich warsztatu dydaktycznego — wychowawczego. Nikt nigdy jednak nie negował, że przedstawiciele tej profesji pracują rzeczywiście

SPRAWY *nie tylko* MŁODYCH

Przyjaciel trudnych chłopaków

W domu byli lub są na uboczu zainteresowań. W szkole mają zle stopnie, sporo zaległości w nauce, potrafią żyć w kolektywie. Nauczyciele ich nie lubią, bo psują statystykę wyników, źle wpływają na innych. Także żaden porządny uczeń z „takim” się nie zaprzyjaźni, bo co by powiedzieli je go rodzice?

Siedem lat pracował Leszek Mikula w Pobiedziskach w schronisku dla nieletnich. Pierwsze kontakty z nimi wspomina z niechęcią. Nie ukrywa, że po prostu bał się tych kilkunastoletnich chłopaków, którzy mieli już sporo na życiowym koncie — chuligaństwo, napady, kradzieże, gwałty. Trudno było znaleźć z nimi wspólny język.

Powoli, przełamując liczne bariery, uczył swych podopiecznych życia w grupie, uczył wiary we własne siły i możliwości, szacunku dla innych. Wpajał, co to jest przyjaźń, solidarność, życzliwość, aktywność społeczną. Nie sto sował wyszukanych form zżywania się chłopców — zespół artystyczny, drużyna piłkarska, zastęp harcerski. Mogli przede wszystkim być sobą, rozwijać swe zainteresowania, wyzbywając się egoizmu i cwaniactwa.

Zorganizował Mikula obóz pod namiotami w pobliskiej Lednogórze. Zaryzykował. Za brał nawet tych, co do których miał wątpliwości, czy się sprawdzą. Ucieczka, o której w schronisku marzyli, nie sta

nowiła stamtąd żadnego problemu. Ale nikt nie uciekł — chłopcy gotowali obiady, sprząтали obozowisko, samą na wet organizowali sobie zajęcia. Tworzyli rozumiejący się kolektywy. Chociaż... Po powrocie okazało się, że dwóch rwało się do ucieczki. Pozostali ich jednak zatrzymali. — Nie można było zrobić takiego świństwa wychowawcy — mówili.

Od 1 grudnia 1975 jest zawodowym kuratorem Sądu Rejonowego w Gnieźnie. Ma pod opieką młodzież mieszkającą w mieście, dla tej zaś z gminy i okolicznych terenów kuratorską funkcję pełni Eugenia Maciejowska. Oboje, współpracując ze społecznikami, mają do czynienia z chłopakami o mniejszym stopniu zdemoralizowania od wychowanków zakładów poprawczych. Życie rys każdego z ich podopiecznych nie jest jednak typowy dla ludzi w tak młodym wieku. Weszli bowiem w konflikt z prawem ale kary otrzymali w zawieszeniu.

Jest ich około stu. Trzeba zapewnić im wszechstronną opiekę i pomoc, by zapobiec tragedii. Wystarczy przecież jeden nierozważny krok, a po graża się głębiej. Pod dozorem gnieźnieńskich kuratorów znajduje się również drugie tyle chłopaków, których rodzicom sąd odebrał nad nimi władzę.

— Czy są źli? — zastanawia się Leszek Mikula i zaraz, nie jako sam siebie, odpowiada: — Ich zamknięcie w sobie,

szorstkość, często hardość, to przede wszystkim wpływ środowiska, w którym przyszło im żyć. Ale czy to ich wina, że pochodzą z rozbitych małżeństw, rodzin alkoholików i kryminalistów? Mieli dzieciństwo pozbawione ciepła i serdeczności. To się mści. Nie można więc teraz przypominać tym chłopakom ich przeszłości, lecz przekonać, że na powrót do normalnego życia nigdy nie jest za późno.

To są dojrzałe słowa. Mikula sam ma 31 lat, ale znacznie więcej doświadczenia. Może właśnie dlatego łatwiej uczyć mu innych „dorosłego” życia. Uczciwego, odpowiedzialnego.

Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą utworzono w Gnieźnie we wrześniu 1975 roku. Miał być zespołową formą dozorcu i opieki nad grupą nieletnich i małoletnich podopiecznych tamtejszego sądu. I taką funkcję z powodzeniem pełni. Do świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. św. Jana, z której ośrodek korzysta, młodzi przychodzą niemal codziennie na kilka godzin. Nadrabiają zaległości w nauce, rozwijają zainteresowania i uzdolnienia.

Od września tego roku jest w ośrodku 20 najbardziej zagrożonych, którzy przy najbliższym „wysokoku” wyładują już w poprawczaku. Najtrudniej więc z nimi pracować. Wymagają szczególnych umiejętności wychowawczych i wyrozumiałości, czego nie bra kuje obojgu kuratorem zawodowym oraz zarażonym pasją

pracy z trudną młodzieżą, kuratorem społecznym: Elżbieta Bączkowskiej, Kazimierza Łuźnej, Romanowi Górczakowi i Eugeniuszowi Górniakowi. Do prowadzonych już poprzednio zajęć (harcerskich, sportowych, modelarskich) doszły następne — turystyczno-krajoznawcze i fotograficzne; wspólnie odrabia się też lekcje. Odbijają się nadto spotkania z ciekawymi ludźmi; ostatnio np. gościł w ośrodku instruktor spadochroniarstwa Aeroklubu Poznańskiego — to była dla chłopaków fascynująca podniebna przygoda.

Coraz atrakcyjniejsze stają się popołudnia i wieczory w świetlicy gnieźnieńskiej „Jedynki”. Co ważniejsze zaś — ich uczestnicy przekonują się, iż można przyjemnie i z pożytkiem spędzać wolny czas. Mogą też przekonać się o swoich możliwościach, a że są one wcale nie małe dowiodł lipcowy obóz wędrowny Szlakiem Piastowskim. Udał się znakomicie. Panowała przyjemna atmosfera, wszyscy tworzyli zgrany kolektyw. Każdy z harcerzy, bo dla nich obóz był zorganizowany, zdobył przynajmniej 6 sprawności; pięciu chłopaków uzyskało karty pływackie. Zaprocentowały doświadczenia Leszka Mikula z poprzedniego miejsca pracy.

Leszek nie lubi, gdy się go nazywa oficjalnie — kurator. Jest po prostu przyjacielem „trudnych” chłopaków. Umie do nich dotrzeć gdzieś głęboko, coraz lepiej potrafi zmieć czytą twardą łupinę, pod którą przecież kryje się normalny młody człowiek.

PIOTR BOROWICZ

TERRORYZM

Terroryzm nie jest wynalazkiem naszych czasów. Dzieje terroryzmu w Europie liczą dobrze ponad sto lat i mimo że dzisiaj powstać dziewiętnastowiecznego terrorysty wydaje się nam ma łowniczą, a nawet w jakiś sposób romantyczną, ich wpływ na dzieje świata wcale nie jest bagatelny. Terrorystą przecież nazwalibyśmy w dzisiejszym języku zabójcę Aleksandra II, narodowolca Hryniwieckiego, terrorystą był zamachowiec z Sarajewa, Princip.

Wspominam o tamtych — anarchistach, narodowolcach, a także o karbonariuszach, którzy również nie stronili od bomby i sztyletu — nie dlatego, aby tym historycznym wspomnieniem umniejszyć jakoś i zbagatelizować ów powiew grozy, który wraz z serią zamachów terrorystycznych, a także desperackich aktów samobójczych, powiał ku nam od strony Europy zachodniej. Przeciwnie, owo spojrzenie w historię uświadamia nam bowiem całą złożoność i niepokojącą głębię fenomenu, z którym mamy do czynienia obecnie

Opowiadano mi, że w Niemczech nie brak obecnie takich, którzy spodziewają się nadejścia „czwartej generacji terrorystów”. Pierwszą bowiem według tego obliczenia była ta, która wykluchiwała się na dalekich marginesach ruchów młodzieżowych 1968 roku i której symbolami byli Rudi Dutschke czy Cohen-Bendit; czytałem o nich niedawno, żyją, chowają dzieci i pewnie ludzie w rodzaju zabójców Schleyera i porywaczy samolotu Lufthansy napawają ich również przerażeniem, co i każdego normalnego człowieka. Dzielam „drugiej generacji” terrorystów był „mały terror”, obejmujący niskich funkcjonariuszy władzy, sklepy, a także wewnętrzne porachunki gangów, a więc coś w tym rodzaju, o czym głośno było w czasie porwania Patrycji Hearst i słynnej wówczas sprawy SLA. „Trzecią generacją” wreszcie jest generacja obecna — Baadera, Meinhoff, Enslin — uprawiająca terrorizm na wielką skalę, godzący w podstawowe mechanizmy cywilizacji i wycelowany w najwyższe postacie hierarchii społecznych. Przed „czwartą generacją” — jak twierdzą pesymiści — staną otworem rozlane coraz częściej w przodujących krajach świata zakłady atomowe i środki masowej zagłady...

Jest to wizja złowieszcza, ufajmy, że się nie spełni, że przeskodzi w jej realizacji wspólne oburzenie ludzi najrozmaitszych, skrajnie przeciwnych nawet poglądów — od przeobrażonego mieszczaństwa, aż po zorganizowaną klasę robotniczą, której historia już od czasów Marksa, poprzez Lenina aż do chwili dzisiejszej jest także historią walki z terroryzmem w imię świadomego ruchu mas. Istotną bowiem cechą współczesnego terroryzmu jest to, że przekroczył on granicę, dopuszczalną przez powszechne odczucie humanizmu, granicę, poza którą — jak to odczuwamy — kończy się możliwość funkcjonowania społeczeństw jako zbiorowości, rządzących się wspólnymi normami moralnymi. Porwacze samolotu Lufthansy już wcześniej, zanim dolecieli do Mogadiszu, oblali wnętrze samolotu benzyną — oczywiście na oczach wszystkich znajdujących się tam pasażerów — i zamierzali go podpalić, przed czym powstrzymał ich jedynie brak dostatecznie bezpiecznej drogi ucieczki dla nich samych. Myślę, że żadne z dzieci, które leciały tym samolotem, już nigdy nie zechce pozostać samo w ciemnym pokoju, żadna z matek nie nauczy ich ufności do świata, tak samo, jak stało się to z pokoleniem, które z bliska obejrzało ostatnią wojnę. Dlatego właśnie tak wyraźne jest pokrewieństwo „trzeciej generacji terroryzmu” z faszyzmem: oba przekroczyły granicę powszechnie akceptowanych norm rodzaju ludzkiego.

Co się jednak zmieniło w najgłębszym sensie terroryzmu od wieku XIX do chwili obecnej? Dlaczego tamtych, w czarnych pelerynach, mógł z nie wolnym od odcienia sentymentu humorem grać w kinie Belmondo, a na myśl o dzisiejszych ogarnia nas niechęć i groza? Dlaczego wokół tamtych unosi się jakaś aura egzaltowanego idealizmu, o tych zaś myślimy z odrazą? Otóż zmieniło się dokładnie to samo, co zmieniło się pomiędzy wojną francusko-pruską a wojną atomową: skala możliwości technicznych, rozmiar możliwego zniszczenia. Jest to jeden z tych przykładów, kiedy nie tylko w słynnym czajniku z gotującą się wodą, ale również na płaszczyźnie pojęć moralnych i politycznych „ilość przechodzi w jakość”.

Ale zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę nad jakością owego groźnego bakcyli, który, potworniejąc, jest jednak, jak myślę, bakcylem wspólnym zarówno dla owego — nazwijmy go tak — terroryzmu „pocziwego”, dziewiętnastowiecznego, kiedy to zamachowiec stawał oko w oko z ofiarą, rzucając na szalę swoje własne życie, jak i dla dzisiejszego terroryzmu, spowrotnego poza granice walki klas, walki narodów, norm cywilizacji ludzkiej.

O dzisiejszych terrorystach ludzie z obozu reakcji mówią, że są to patologiczne dzieci lewicy, wskazując palcem na niemiecką socjaldemokrację, a w Badenii-Wirtembergii akcją walki z terroryzmem wykorzystano wręcz dla delegalizacji partii komunistycznej.

Na czym jednak polega fałsz tego rozumowania? Polega on na tym, że terroryzm nigdy nie był zjawiskiem, w które świadoma swoich celów robotnicza lewica może się „przerodzić” — zawsze natomiast był patologią społeczną, a także patologią psychologiczną, która do niektórych działań lewicy często starała się przyplątać; naturalnym jednak miejscem terroryzmu, naturalnym poprzez wspólnotę postaw moralnych, pozostawał zawsze mistycyzm o zabarwieniu dyktatorskim.

Co jest duchowym jądrem tej choroby? Jest nią pogarda dla „mrówek”. Pogarda dla codziennej „płaskiej”, „prziemnej”, „skarłanej” egzystencji zwyczajnych ludzi, nad którą terrorysta w swoim odczuciu przynajmniej, będącym zresztą często stanem niezwyklej egzaltacji, wlatuje poprzez swój czyn lub poprzez swoją śmierć — bo przecież i śmierć wliczana jest w ten rachunek.

Terroryzm jest więc aktem pogardy, ale nie tylko wobec tych, przeciwko którym jest skierowany. Jest to również akt pogardy wobec tych, w imieniu których terrorysta rzekomo działa, a więc owych pełających, gnuśnych, nikczemnych złodaczy chleba, którzy desperacki czyn ma jakoby „otworzyć oczy”, albo wręcz przynieść ich w świetlane jutro, na które w istocie nie zasługują oni ze swoją mrówką przyziemnością. Terroryzm jest gwałtem, lecz gwałtem zadawanym nie tylko tym, z którymi walczy, lecz także prawom społecznego rozwoju, prawom dojrzenia świadomości ludzkiej, społecznej, klasowej, wreszcie prawu zbiorowości, aby samodzielnie kształtować swoją wizję szczęścia.

Blady, gorączkujący anarchista dziewiętnastowieczny żywił w sercu tę samą pychę i tę samą pogardę dla zwyczajnego ludzkiego życia i pracy, która ożywia terrorystów, porwujących samoloty, niezależnie od haseł, jakimi się posługują.

Świadomy ruch socjalistyczny od wielu dziesiątków lat, z konsekwentnym uporem, odcinał się od terroryzmu. Po międzywzględności, desperacką śmiercią a realnym ludzkim życiem — wybierał życie. („Kultura”)

KTT



Całe życie wśród studentów

Jeśli można o kimś powiedzieć, że jest całkowicie oddany uczelni, to z pewnością o panu Franciszku. To człowiek dla którego, gdy zajdzie potrzeba, nie istnieją godziny pracy, lecz sprawy do załatwienia. Nigdy nie spytał: za ile?, lecz jedynie: czy trzeba polecenie wykonać od razu, czy dzisiaj. Jest przy tym tak zwana żywa encyklopedia szkoły — powiada o nim przełożona, kustosz Maria Pałowska. — To człowiek z cyklu „ja i pan rektor”. Wszakże w pozytywnym tego określenia rozumieniu.

Zresztą, jeżeli ktokolwiek miałby prawo używać tej spotykana jedynie w dowcipach formuły, to właśnie przede wszystkim długoletni pedel Politechniki Poznańskiej — Franciszek Stempowski. Wszak on przed trzydziestu laty więcej niż poznał obecnego rektora profesora Bolesława Wojciechowicza jako studenta i aktywnego działacza organizacji młodzieżowej. Wówczas pomagał jemu i jego kolegom przygotowywać liczne imprezy, za bawy; teraz pomaga Jego Magnificencji, asystując podczas uroczystych wydarzeń w życiu PP: na inauguracjach roku akademickiego, absolutoriach, w czasie nadawania stopni i tytułów naukowych, doktoratów honoris causa itp.

Nie pamiętam już dokładnie, w którym roku po raz pierwszy przywdzialiśmy z Le onem Nadolnym (współ z nim pełniliśmy ten zaszczytny obowiązek przez wiele lat) brązowe togi (później ozdobione Me dalem X-lecia PRL i Srebrnym Krzyżem Zasługi — dop. W. N.), czterorożne czapki i chwyciliśmy pedelowskie laski, stając asystą rektora. Chyba w 1955, gdy Szkoła Inżynierska przekształciła się w Politechnikę Poznańską. Pamiętam za to doskonale, jak starannie przygotowywał nas do tych „występów” ówczesny dyrektor administracyjny — magister Bartczak. Wchodzimy na podium pierwsi, prowadząc rektora i członków senatu. Przedtem zwykle ubieraliśmy profesorów w togi (czarne) i kołnierze (Jego Magnificencja — w gronostaje, członków senatu — w niebieskie); teraz profesorowie robią to sami. Na podwyższeniu — zwykle jest nim estrada auli UAM — sta jemy przy obydwu końcach

stołu prezydiального. Jak rektor siada, my także wycupujemy, gdy wstaje — my również. Po ceremoniach uczelnianych składamy togi i przechodzimy w magazynie, dbając, aby zawsze były świeże, nie nagannie wyprasowane...

Tak było przez około dwadzieścia lat. W 1975 roku pałeczkę honorowych funkcji przejął dla przekazał mi (to znaczy Nadolny i ja) młodszy kolega. Niechaj i oni poznają smak owego zaszczytu...

Udział w celebrowaniu uczelnianych świąt to zaledwie jedna, ta jaśniejsza i bardziej efektowna strona medalu. Drugą wypełniają powszednie obowiązki.

Franciszek Stempowski rozpoczął pracę w Politechnice (będącej jeszcze wtedy Szkołą Inżynierską) 1 grudnia 1945. Ze właśnie tutaj — zrzucił przypadek.

— Wojnę spędziłem w Poznaniu. Mieszkaliśmy na Wildzie, w budynku przy placu Bergera 1, należałem (jak się później okazało) do Szkoły Inżynierskiej. Jej pierwszy rektor, profesor Bolesław Orgelbrand, za proponował mi podjęcie pracy w uczelni, pozostawiając zamieszkiwane pomieszczenia. To było bardzo dużo. Zostałem więc woźnym poznańskiej wyższej szkoły technicznej, chociaż z zawodu jestem ogrodnikiem.

W tamtym czasie być pedelem, oznaczało być gospodarzem czterech budynków. Wykonywałem prace porządkowe,

zamieniałem się w stolarza, murarza, malarza, elektryka, hydraulika, a kiedy trzeba było to i w tragarza albo przewoźnika. Pamiętam, jak kiedyś całe niedziele spędzałem na wożeniu z dworca kolejowego ziemniaków do studenckiej stołówki. „Bratniak” się nazywał. Ale czego się dla studentów nie robiło. Pracowite, uczynne chłopaki. Uszanować umieli pedla i jego pracę. A do żartów też byli skorzy. Ile to razy pu kali w środku nocy do mieszkania: — Panie Franciszku, my się bawimy, a pan spać chce? — mówili. Nieraz dałem się nawet namówić, poszedłem. Ładnie i wesoło się bawili...

— ...choć spać się chciało, bo potrzeby rodziny (żony i dwójki dorastających dzieci, które dziś są technikami) były większe niż moje zarobki, więc przez dziesięć lat po „normalnej” pracy dojeżdżałem do ogrodnictwa w Zabikowie, by co nieco dorobić.

Po roku pracy było już źle (doszedł kolega Nadolny), trochę później pojawili się etatowi rzemieślnicy. Z czasem zmienił się charakter mojej pedelowania — poza obowiązkami doglądania wszystkiego w moim rejonie, skierowany zostałem do kwestury. Na trasie uczelnia — bank — poczta (początkowo również do mieszkających profesorów, którym nie gdyś pensje nosiło się do domu) schodziłem do tej pory po nad 27 lat.

Niełatwie jest życie pedla, ale jeśli czuje się on potrzebny uczelnianej społeczności, jeśli dostrzega powszechne uznanie dla swej pracy, trudno się z tą pracą rozstać.

— Dlaczego jako emeryt pozostałem na pół etatu, rezygnując nawet z części ulubionych spacerów po lasach i parkach?

Bo... gdybym nie miał tyle roboty, pewnie zastanawiałbym się zbyt często, czemu mnie w kościach łamie lub dlaczego źle się czuję. To raz.

Chcę doczekać się nowej się dżipy kwestury na Piotrowie. To dwa.

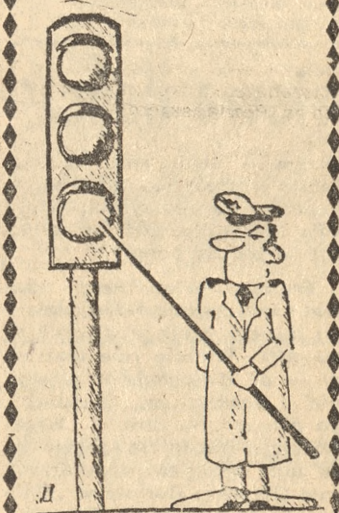
Kiedy pan rektor Wojciechowicz dowiedział się, że mam odejść na emeryturę, powiedział: — Panie Franciszku, niech pan tego nie robi, przecież bez pana trudno nam będzie... To trzy.



Franciszek Stempowski. Fot. — H. Kamza

WOJCIECH NENTWIG

HUMOR I SATYRA



Gdy brakuje prądu...

ofiarnie i bardzo ciężko, rzadko licząc godziny. Przy całej swej odporności na wychowanie intencjonalne, zwłaszcza werbalne — młodzież widzi i ma szacunek dla prawdziwej nauki cielskiej pracy. To też pozostawia ślad w mentalności.

Oto dowód: we wszystkich badaniach, a w różnych ujęciach — przeprowadzamy ich bez liku — młodzież niezmiennie właśnie zawód nauczyciela obok zawodów lekarza i naukowca plasuje na pierwszym miejscu w hierarchii zawodów. A przecież nie są to u nas zawody nadzwyczajnie opłacane; mniej w nich materialnych korzyści, moc rzetelnego trudu, a jak twierdzą niektórzy — nawet posłannictwa. Tymczasem właśnie do tych zawodów młodzież się garnie, nie poprzestając na pustych deklaracjach.

Chyba więc potrafimy kształtować stosunek młodych do pracy. Wypada jedynie żałować, że nie zawsze pozostaje on niezmienny, aż po wiek emerytalny. Postawy ostateczne kładą się bowiem dopiero po wkroczeniu młodego człowieka w świat ludzi dorosłych, po rozpoczęciu przezeń prawdziwej, codziennej pracy.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Kościańskie cysterny dla CPN

Jeszcze 7 lat temu wielkie cysterny do benzyny, cieczy chemicznych i olejów opałowych sprowadzaliśmy z Włoch, Węgier, NRD. Zapotrzebowanie na te pojemniki z każdym rokiem rosło, wiąże się to bowiem z rozwojem motoryzacji i koniecznością uruchamiania coraz liczniejszych stacji benzynowych. Trzeba więc było pomyśleć o opracowaniu własnych technologii wytwarzania cystern i uniezależnieniu się od kosztownego importu.

Przed 15 laty w pomieszczeniach przejętych od POM-u w Kościanie powstały Zakłady Urządzeń Chemicznych „Metalchem”, które początkowo nastawiły się na produkcję środków transportu do cieczy chemicznych, a w miarę rozbudowy zakładów — wszelkiego rodzaju zbiorników dla potrzeb Centrali Produktów Naftowych. Są jedynym takim producentem w kraju. Z własnego biura konstrukcyjnego „Metalchemu” wprowadzonych zostało do produkcji 15 typów różnych cystern.

Zakład ten wyspecjalizował się w produkcji zbiorników pałkowych dla stacji CPN: od 2 000 do 100 000 litrów. Stale udoskonala on swoją technologię i poprawia jakość wyrobów. W tym celu wprowadzono no najnowocześniejsze, półauto-matyczne procesy smalnicze, a istniejącą przy zakładzie kórkę radiologiczną kontroluje je szereg specjalistów.

W wyniku wspólnej troski o wysoką jakość produkcji, której wartość przekracza rocznie 600 mln. złotych, brak stanowią zaledwie 0,05 procent tej kwoty. (zd)

Jak realizuje się uchwałę rządu?

Status mistrza w zakładzie pracy

Prawie 2 lata temu Rada Ministrów podjęła uchwałę, która rozszerzyła obowiązki i uprawnień mistrzów w zakładach pracy. Intencją tego aktu prawnego, który spotkał się wówczas z ogromnym zainteresowaniem, było podniesienie rangi i autorytetu przeszło 130-tysięcznej kadry mistrzowskiej, stanowiącej podstawowe ogniwo zarządzania i kierowania, odgrywającej dwie ważne i wzajemnie ze sobą powiązane funkcje: organizatorów produkcji i wychowawców zespołów pracowników. W jakim stopniu decyzje te zostały zrealizowane?

Jak wynika z badań przeprowadzonych ostatnio przez CRZZ w 53 zakładach i kombinatach różnych branż, nowy status mistrza jeszcze nie wszędzie wprowadzono w życie. Przykładem — fundusz mistrzowski, który dotychczas jeszcze nie został utworzony w wielu przedsiębiorstwach. Tam zaś, gdzie ten fundusz uruchomiono, nie należało do rzadkości przypadki odkładania części tej kwoty do dyspozycji dyrektora i kierowników wydziałów i oddziałów. W około 20 procentach badanych zakładów wymaga się od mistrzów uzgadniania z przełożonymi decyzji o premiach wypłacanych z funduszu.

Nie trzeba dowodzić, że takie praktyki, sprzeczne z ob-

wiązującymi przepisami, osłabiają bodźcową rolę tego funduszu i pozbawiają mistrzów jednego z liczących się instrumentów oddziaływania na zespół. Warto więc raz jeszcze przypomnieć, że wyłączenie ponowne funduszem mistrzowskim należy do zagwarantowanego mistrzom zakresu ich uprawnień. Fundusz ten powinien być przeznaczony tylko na premie — niezwłocznie wypłacane — dla robotników za wykonanie konkretnych zadań ważnych dla poprawy wykonywania działalności zakładu, a także za pilne prace doraźne, typu „awaryjnego”.

Lepiej realizowane są decyzje, które miały na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych i ogólnych kadry mistrzowskiej. Przewiduje się, że w okresie 5 lat od wejścia w życie uchwały rządu około 73 procent mistrzów i starszych mistrzów obejmie obowiązujące doświadczenia zawodowe. Do kształcenia takie, prowadzone w większości badanych zakładach, już przynosi wyniki. 3,6 procent mistrzów w tych zakładach ma wykształcenie wyższe, 64,4 procent średnie (wzrost o 25 procent w porównaniu z 1974 r.). Ogółem tylko 4 procent tej kadry nie ma

wykształcenia wymaganego w taryfikacji kwalifikacyjnej. Są to najczęściej ludzie o dużym stażu i doświadczeniu, w zaawansowanym wieku.

Jedną z istotnych nowości, jakie wprowadziła uchwała, jest ustanowienie tytułu „mistrza dyplomowanego”. Wiąże się z nim wysokie wymagania dotyczące stażu pracy, kwalifikacji zawodowych i organizatorskich. Tym wymaganiom towarzyszą oczywiście konkretne korzyści materialne i moralne, pierwszeństwo w awansowaniu. Tytuł taki zdobyło dotychczas 4 procent mistrzów w badanych zakładach.

Umacnianie zasady jednoosobowego kierowania i odpowiedzialności mistrza nie wyklucza konieczności codziennej jego współpracy z grupami związkowymi. W opinii CRZZ, współpraca ta układa się na ogół dobrze, a dotyczy spraw wyznaczania i awansowania pracowników, adaptacji nowych, dyscypliny pracy i efektywnego wykorzystania czasu roboczego, spraw socjalnych i bhp. Nie wszędzie jednak wykorzystuje się znaczne możliwości tego współdziałania w kształtowaniu właściwych stosunków między różnymi grupami i rozstrzygnięciu sytuacji konfliktowych.

PAP

Rozstrzygnięcie konkursu urbanistów

Koncepcja budowy ogrodu botanicznego pod Poznaniem

Około 1 000-hektarowy obszar pod Poznaniem, w dolinie rzeki Samicy (między osiedlami Psarskie i wsią Sobota) wyznaczono pod nowy ogród botaniczny wraz z terenami rekreacyjnymi.

Jak już pisaliśmy, realizację tego przedsięwzięcia poprzedziło ogłoszenie otwartego, ogólnokrajowego konkursu na koncepcję zagospodarowania tych obszarów. Organizatorem konkursu, na zlecenie Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, był poznański oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich. Wczoraj nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu; wpłynęło nań 11 prac. Jury, pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego TUP — prof. Zygmunta Skibniewskiego, przyznało trzy nagrody i trzy wyróżnienia:

Nagrodę I stopnia uzyskali: mgr inż. Leopold Kmita i dr inż. Zygmunt Ziobrowski z Krakowa. Równorzędne nagrody II stopnia otrzymali: arch. Andrzej Nowak i inż. Zygmunt Awzan z Poznania oraz zespół: mgr inż. arch. Władysław Bryzek, inż. Bogusław Górski, mgr inż. Barbara Michońska, mgr inż. Włodzisław Czerniejewski, technik Jadwiga Małek-Dubiel, mgr inż. arch. Wiesław Ciałocha i mgr inż. arch. Józef Majdan — także z Krakowa. Wyróżnienie I stopnia przyznano zespołowi z Lublina, a dwa II stopnia — z Łodzi i Krakowa.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace potwierdziły trafny wybór terenów. Projekt te odznaczają się dużymi walorami kompozycyjnymi całego ogrodu. Stanowią one również podstawę do opracowania dalszych już szczegółowych studiów. (an)

Coraz nowocześniejsze telewizory z WZT

Jak wiadomo, Warszawskie Zakłady Telewizyjne przygotowują się do generalnej rekonstrukcji technicznej i technologicznej, związanej z programem uoowszczenia telewizji kolorowej. Jednocześnie załoga wypełnia bieżące zadania — w br. wykona 668 000 telewizorów, w zdecydowanej większości czarno-białych. Ich doskonalenie odbywa się równolegle z przygotowaniem masowej produkcji kolorowych.

Potręba unowocześnienia rozwiązań technicznych i podniesienia jakości telewizorów wytwarzanych na warszawskim Targówku zarysowała się szczególnie w

rażnie na początku bieżącej pięcioletki. W latach 1971—1975 WZT wykonał ponad 2,8 mln odbiorników, co w dużej mierze zaspokoiło ilościowe potrzeby rynku. Spadło tempo przystępu do produkcji mierzono liczbą wykonanych telewizorów. Podjęto działania, których celem jest lepsze dostosowanie produkcji do wymagań użytkowników.

W rezultacie — wśród odbiorników produkowanych obecnie nie ma ani jednego z dziewięciu typów wytwarzanych jeszcze przed trzema laty. Odbiorniki lampowe zastąpiły miejsca tranzystorowo-lampowymi lub pełnotranzystorowymi, które są bardziej niezawodne, lepsze, potrzebują mniej energii elektrycznej. (PAP)

Warto o tym wiedzieć

Rachunek — żadna łaska!

Często powtarzają się w kontaktach czytelników z redakcją skargi na utrudnienia, na jakie napotyka klient, gdy poprosi o rachunek za wykonaną i opłaconą usługę. Za miast grzecznego „służę uprzejmie” klient w odpowiedzi słyszy: „nie z tego, bo właśnie skończył mi się biorek”. lub podobnie wykretnie tłumaczenia, a czasem wręcz oświadczenie, że panu usługa dawcy nie opłaca się za taki drobny, jeszcze tracić czasu na pisanie.

Nie wchodząc w rzeczywiste przyczyny występowania niechęci do wystawiania pokwitowania na otrzymaną kwotę, stwierdzimy raczej, co na ten temat mówią przepisy i uzbrojeni w tę wiedzę, nie dajmy się zbywać burkliwymi zazwyczaj replikami, bo wypisanie rachunku — to żadna łaska, lecz obowiązek.

Ciąży on w myśl przepisów (art. 104 ustęp 1 dekretu z 16 V. 1946 r. o postępowaniu podatkowym, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z 1963 r. nr 11, poz. 60) na każdym, kto wykonuje świadczenia, podlegające podatkowi obrotowemu, choćby świadczenia te były zwolnione od tego podatku, w przypadku sprzedaży towa-

rów w większej ilości do dalszej odprzedaży lub przerobu, w innych przypadkach — na żądanie nabywcy, lub osoby, korzystającej z usługi.

Odnosi się to także do taksówkarzy (których najczęściej dotyczy wspomniane na wstępie skarga). Są oni zobowiązani wydać na życzenie pasażera rachunek, opatrzonego kolejnym numerem i stwierdzającym wykonanie usługi, a jako kopie przechowywać przez trzy lata podatkowe. Za odmowę wystawienia takiego pokwitowania, a także za nieprzechowywanie kopii rachunków, art. 97 ustawy karnej skarbowej (z 26. X. 1971 r., ogłoszonej w Dzienniku Ustaw nr 28 z tegoż roku) przewiduje sankcje karna w wymiarze od 500 do 50 000 zł. (Dane te uzyskaliśmy z Wydziału Finansowego poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego).

Na takie zatem konsekwencje naraża się np. taksówkarz, który odmówi wystawienia rachunku za kurs, jeśli pasażer złoży skargę do organu władzy finansowych. Warto, by o tym wiedzieli właściciele i kierownicy taksówek (oraz inni usługodawcy), a także pasażerowie i klienci, którzy potrzebują pokwitowań za wydane na usługę pieniądze. (zk)

Wino z poznańskich „Piwnic”

Tylko niektóre wina importowane otrzymujemy za granicą w butelkach. Większość — to półprodukty, który jest przesyłany (z Bułgarii, Węgier, Jugosławii) w cysternach kolejowych lub drogą morską — z Grecji, Hiszpanii, Cypru, Turcji, do Szczecina, a stamtąd autocysternami — do Centralnych Piwnic Win Importowanych. Dopiero tutaj wino nabiera właściwego smaku — w zakładach CPWI poddaje się je obróbce technologicznej (pasteryzowanie, klarowanie, filtrowanie). Następnie rozlewane jest w butelki z Huty Szkła w Ujściu i przesyłane do hurtowni.

Jednym z najstarszych (70 lat) zakładów w Polsce, zajmujących się obróbką win importowanego, jest zakład w Poznaniu przy ul. Woźnej. Jego piwnice mają pojemność 1,2 mln litrów. Dziennie roz-

lewa się tu 13 500 butelek wina. 20 procent rocznej produkcji (której wielkość wynosi 2,6 mln litrów) stanowią wina ku pażowane, czyli mieszane z kilku półproduktów z dodatkiem spirytusu i cukru. W wyniku tego powstają wina desery: „Mistella”, „Mamolia”, „Calabres”, „Lacrima”.

W poznańskich „Piwnicach” produkuje się obecnie wino w 30 gatunkach. Na święta gwiazdkowe zakład przygotowuje 7 nowych gatunków wina, do których półprodukty sprowadzono z Portugalii. Będą to m. in. czerwone wytrawne „Cartaxo” i „Dao” oraz białe półsłodkie „Santa Mariana”.

Ponadto zakład otrzymał ostatecznie z Hiszpanii koncentrat koniakowy „Brandy”, który w Poznaniu będzie rozcieńczany i rozlewany w 0,75 litrowe butelki. W I kwartale przyszłego roku handel otrzyma 75 000 butelek tego trunku. (gra)

PLASTYKA

Tak charakterystyczny dla sztuki lat sześćdziesiątych naszego wieku — powrót do realizmu — przybrał w Stanach Zjednoczonych formę skrajną, a przy tym i dziwną. Narodziło się tutaj malarstwo całkowicie pozbawione tego, co stanowiło dotychczas najistotniejszą cechę wszelkiej twórczości plastycznej, indywidualnego piętna, emocji, osobistego zaangażowania artysty. Stawia sobie po prostu za cel maksymalnie wierne i dokładne pokazanie jakiegoś (dość przypadkowego zresztą) wycinka otaczającej nas rzeczywistości wizualnej, przy pomocy czysto mechanicznie przenoszonej na płótno — fotografii. Foto-realizm nie trwał długo. Sporo jednakże kłopotu sprawił on krytykom i odbiorcom, a przede wszystkim chyba teoretykom sztuki. Odrzucił wszystkie obowiązujące dotąd w sztukach plastycznych kryteria i sposoby wartościowania. Realizm w tej sztuce posunięty został aż do granic absurdu.

Dzisiaj, kiedy namiętne spory i dyskusje wokół tego kierunku już chyba wygasły, otrzymaliśmy

Realizm posunięty do absurdu

w poznańskiej Galerii Nowej można zapoznać się z kilkoma-

stoma klasycznymi obecnie realizmami amerykańskiego foto-

realizmu. Na marginesie tej wystawy nasuwa się kilka ogólniejszych refleksji. Sztuka ta przede wszystkim wydaje się być zjawiskiem typowo amerykańskim, rozumiałym wyłącznie na gruncie tego właśnie kraju i kontynentu. Malarstwo amerykańskie (o czym mieliśmy się okazję przekonać przed dwoma laty, na wielkiej jemu poświęconej wystawie w salach Muzeum Narodowego w Warszawie) zawsze było nieporównanie bardziej rzeczowe i oszczędne niż w Europie, wyzbyte treści literackich i filozoficznych; tak charakterystycznych dla sztuki naszego kręgu kulturowego i kontynentu.

Oceniać i wartościować eksponowane tutaj prace przy pomocy przyjętych u nas reguł gry i kryteriów — nie sposób. Każda taka ocena mogłaby bowiem być niesprawiedliwa i krzywdząca. Poprzestajmy więc na stwierdzeniu, że ta programowo w nie angażująca się sztuka wydaje się sama obca i niezrozumiała. Chociaż sama możliwość poznania jej jest z całą pewnością cenna.



Robert Cottingham — „Sztuka”

Fot. — Archiwum

O. B.

Górską drogą

Dokończenie ze str. 3

szach, ser z wiotkimi oddalonej od Katmandu o kilka dni drogi, papier czerpany, wyrobiony starą metodą daleko w górach. Spotkaliśmy starszą, którą jej syn prowadził dwa dni w jedną stronę do lekarza w stanie, który nam laikiem wskazywał na gruczoł, bądź za palenie płuc (otrzymała od eskulapa dwie tabletki: biała i różowa). Inny Sierpa wracał ze świnią, która prowadziła 150 kilometrów do jej kawalera.

Każdy Europejczyk brany jest przez mieszkańców gór za lekarza. Pewnego razu, z wdzięczności za środki uspokajające kaszel i ból zęba (na początek proponowano nam wyrwanie go... nożyczkami) za przono nas do domu na obiad. Miał być to, jak się potem okazało, przedsmak przygody, która stała się naszym udziałem po kilku dniach. Te-

raz, zawołana z pola, żona gospodarza przygotowywała posiłek, a my rozmawialiśmy na podwórku. Skończył szkół średnią w Jiri, chciałby pójść na studia, ale drogo, więc może uda mu się zostać nauczycielem; jeśli nie, to będzie lekarzem. Wyjaśnia to poziom szkół i przygotowanie ludzi, którzy są tu już fachowcami.

Rozmowę naszą przerwał listonosz. Praca to dla wyklewanych: listów na szczęście niewiele, ale bryła, że z jednym trzeba było kilkanaście kilometrów przez góry.

Na obiad dostajemy prażoną kukurydzę i serwatke, nasz gospodarz należał do zasobniejszych we wsi i ma krowę.

Odwiedziny kończy wspólne zdjęcie i wyruszamy dalej, by o zmroku, jak co dzień, prosić o gościnę w jakimś przypadkowym domu; bądź rozbić namiot na bezludnym wzgórzu.

WOJCIECH PLUTOWSKI

SPORT-SPORT-SPORT-SPORT

50-lecie wielkopolskiego pływactwa

Na fali sukcesów

Piękną kartę rozwoju sportu wielkopolskiego zapisali na swoim koncie pływacy, którzy pod egidą Pożnańskiego Okręgowego Związku Pływackiego działają już 50 lat. Związek okręgowy utworzono 1 września 1927 roku, kiedy to powołano go zgrupowaniem przy ul. Masztalarskiej 8a w Poznaniu delegacji pięciu klubów i towarzyszących. Głównymi inicjatorami powołania poznańskiego ekspozytury Polskiego Związku Pływackiego byli działacze TS Unia, oni byli także organizatorami pierwszego zebrania konstytucyjnego. Na czele wybranego wówczas zarządu stanął wielki sympatyk sportu wioślarskiego i pływackiego Maksymilian Stürmer. Szczególną aktywnością w okresie poprzedzającym powołanie związku wyróżnili się: Adam Paczkowski, Zygmunt Kochański i Jannina Orwatówna, a także Maksymilian Beissert i Zdzisław Antoniewicz. Temu zespołowi działaczy sport wielkopolski zawdzięcza bardzo wiele, a w szczególności pływani.

W okresie pionierskich dokonań na czoło wybija się udział członków Unii w I pływackich mistrzostwach Polski w 1922 r. w Warszawie, zbudowanie na odnodze Warty (w rejonie Tamy Garbarskiej w 1926 pierwszej w Poznaniu 50 m pływalni i przeprowadzenie na niej I pływackich mistrzostw okręgu, aktywny udział w pracach Komitetu Propagandy Pływania organizującego zawody propagandowe i kursy nauki pływania w Miejskiej Szkole Pływania.

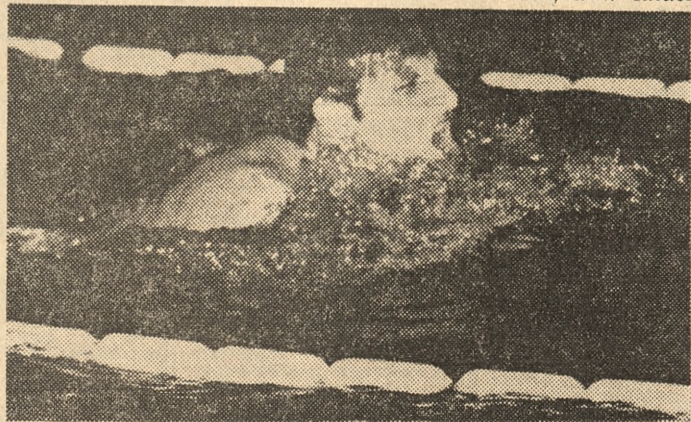
W parze z działalnością organizatorską szły sukcesy sportowe. Władysław Kaniewski zapoczątkował trwające do obecnych czasów hegemonie poznańskich pływaków w stylu klasycznym. W 1928 zdobył swój pierwszy tytuł mistrza okręgu w tym stylu na 100 m z czasem 1:32,0, a rok później zostaje srebrnym medalistą mistrzostw Polski. W latach trzydziestych zaczynają się pierwsze sukcesy pozna-

niaków w skokach do wody. Trzecie miejsca w mistrzostwach Polski zdobywali najpierw Gnobiec z PTP w 1930 i 1931, Matuszewski z Warty w 1932 i Kudlińska z Unii w 1938.

Sport pływacki szybko znalazł naśladowców w innych miastach województwa poznańskiego. W Ostrowie powstał Towarzystwo Pływackie Skala i Ostrowskie Towarzystwo Pływackie, a w 1931 powstaje sekcja pływacka Ostrowi. Podobne inicjatywy podjęto w Krotoszynie, gdzie powołano Klub Sportowy Astra.

Po kilku latach stagnacji w w działalności POZP, dopiero w 1937 roku zanotowano rekordową liczbę imprez, w których poprawiano rekordowe wyniki.

Po przerwie spowodowanej



Cezary Smiglak jest jednym z zawodników, którzy przysporzyli poznańskiemu pływactwu najwięcej sukcesów.
Fot. — T. Koebsch

okupacją hitlerowską w marcu 1945 roku doszło do spotkania konsultacyjnego, w którym uczestniczyli Oskar Jasiński, Henryk Krajczewski, Stanisław Kurnatowski, Edward Sikora i Zenon Wiśniewski. Zebrani postanowili reaktywować Poznański OZP. Na efekty pracy grupy zapaleńców nie trzeba było długo czekać. W czerwcu 1945 roku uruchomiono zespół basenów letnich na Sołacz, zorganizowano też pierwsze po wojnie zawody pływackie w Poznaniu.

Pierwsze po wojnie Głównie Mistrzostwa Polski potwierdziły dobry poziom poznań-

skich pływaków. Reprezentanci Poznania zdobyli w klasie mistrzowskiej 12 medali, z czego 4 złote i 4 srebrne. W punktacji zespołowej Warta zajęła trzecie miejsce, HCP — piąte, a San — siódme.

Niebywały rozwój liczbowy organizacji pływackich w Wielkopolsce przyniosły lata pięćdziesiąte. Pod koniec 1955 r. działało aż 17 organizacji, z czego 10 w Poznaniu, 2 w Ostrowie oraz po jednej w Krotoszynie, Gnieźnie, Wrześni, Smiglu i Lesznie. Wielkopolskie pływactwo, notując w tym szeregu sukcesów, których autorami są najpierw S. Taedling, I. Malicka i mistrz sportu R. Ciechoński, a w latach



Cezary Smiglak jest jednym z zawodników, którzy przysporzyli poznańskiemu pływactwu najwięcej sukcesów.
Fot. — T. Koebsch

1953—57 Mistrzyni Sportu Krystyna Szulc, Alicja Klemińska oraz Bożena Cedro i Jerzy Czyż.

Dalsza działalność przypadała na lata 1958—67 nie wnoszących znaczniejszych zmian organizacyjnych i mimo widocznej utraty kontaktu ze ścisłą czołówką krajową, perspektywę rozwojową wielkopolskiego pływactwa zapowiadają się bardzo optymistycznie. W Poznaniu oddany zostaje w 1962 roku kryty basen przy ul. Chwiałkowskiego, a przy nim w roku 1965 zespół basenów otwartych z podgrzewaną wodą. Powiększa się także kadra szkoleniowa w tej dyscyplinie.

Poznańską Akademię Wychowania Fizycznego kończą Andrzej Daszkiewicz, Werner Urbański, Władysław Jakubek, Piotr Namysł i wielu innych, którzy podejmują intensywne szkolenie w poznańskich i terenowych sekcjach.

Ostatnie lata są okresem największych osiągnięć w dziejach wielkopolskiego pływactwa. Reprezentanci Poznania wpisują się wielokrotnie na listy rekordzistów Polski, zawodnicy wchodzi w skład kadry narodowej i olimpijskiej. W gronie zawodników zaliczanych do czołówki krajowej znajduje się m. in. Teresa Zarzeckańska, Cezary Smiglak, Jerzy Czaplicki, a także Ryszard Żugaj oraz Ewa Wender. To właśnie ich zasługą jest zdobycie w latach 1968—1977 łącznie 172 medali, w tym 71 złotych. Długi jest rejestr sukcesów wielkopolskiego pływactwa w końcowym okresie poprzedzającym złoty jubileusz OZP: udział Cezarego Smiglaka w Igrzyskach Olimpijskich 1972 i 1976 oraz Ryszarda Żugaja w 1976 roku. Znaną są także sukcesy maratończyków: Ryszarda Ossiga, Tadeusza Mazura, Zdzisława Gacka oraz Czesława Mazura, którym przewodziła Teresa Zarzeckańska, pierwsza reprezentantka krajów socjalistycznych, która w 1975 roku pokonała Kanał La Manche.

Szczególny powód do radości dostarczyli w roku jubileuszowym młodzi następcy obecnych mistrzów pływackich, zdobywając podczas ogólnopolskich zawodów młodzików 20 medali, a w halowych mistrzostwach Polski juniorów 24 medale, w tym po 10 złotych i srebrnych. Wielkim sukcesem zakończyła się także ostatnia V Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży, w której to młodzież województwa poznańskiego zajęła pierwsze miejsce w kategoriach chłopców, zdobywając ogółem 27 medali z czego 14 złotych.

Sądymy, że okres tak wielkich dokonań w pływackim sporcie Wielkopolski będzie nadal kontynuowany.

ZBIGNIEW KAPINSKI



Prosto w oczy

Zamieszczony przed tygodniem felieton pt. „Prosto w oczy” wzbudził zainteresowanie naszych czytelników. Z nadesłanej korespondencji wybraliśmy fragmenty, zaś wszystkim, którzy do nas napisali, serdecznie dziękujemy.

Przekonałem się już nie raz, że mówienie „prosto w oczy” nie zawsze znajduje zrozumienie wśród społeczeństwa. Ostatnio w tramwaju, pewien wydawałoby się poważny pan, gorąco namawiał starszą panią, która szukała w torebce karnetu na przejazd, aby z tego zrezygnowała. „bo w tym tłoku nikt nie będzie sprawdził”. Odpowiedział, na zwróconą mu przeze mnie uwagę, były drwiny, aprobowane przez pozostałych pasażerów salwami śmiechu. Nikt nie stanął po mojej stronie. Nie uczynił tego również umundurowany pracownik WPK. Czyżby ludzie ci nie uważali, że postępowanie tego pana było nieuczciwe? (4252)

MIECZYSLAW KRENZ
Poznań

Pracowałem w jednym zakładzie kilka lat. Tam można było sobie pozwolić, aby wykonał wadliwą organizację pracy oraz inne niewłaściwości i to imiennie, nie tylko na zebraniu lecz również bezpośrednio na co dzień. Robotnikowi nie się za to nie stało. Organizacja partyni, Rada Zakładowa i kierownictwo z dyrektorem na czele wysłuchiwały robotnika i słuszne jego wnioski realizowały. (4253)

Pracuję od 3 lat w innym zakładzie. Jest tu dużo bałaganu w organizacji pracy, panoszą się kumoterstwo. Są brygady, które mogą pić w pracy i jeszcze mają największe zarobki, dodatki do premii i nagrody, zaś inni pracownicy za mniejsze przewinienia otrzymują kary. Odważyłem się jawnie to napisać. Narobiłem sobie! Bez uzasadnienia potrącono mi premię, otrzymałem upomnienie, potrącenie z funduszu zakładowego. Dano mi do zrozumienia, że wyleję z pracy. Teraz przysłałem zaświadczenie, iż nic nie widzę. (4257)

E. W.
Poznań

W zakładzie, w którym parę razy „niełakierownicy” zbiórką głos i bezpośrednio wskazała zło, następuje ogólne uspokojenie. Ale ile kosztuje mówienie prawdy, tego nie można opisać, to trzeba przeżyć. Dlatego też inni wolą już głosu nie zabierać. To nie tylko chodzi o premię czy podwyżkę. Stworzymy warunki by nie było szikan, wtedy nie trzeba będzie mówić „prosto w oczy”. Każdy na pewno zrobi to wszystko, co z racji zajmowanego stanowiska zrobić musi. (4269)

A. Z.
Poznań

Przysłowie „młotem jest złotem” może mieć zastosowanie zwłaszcza do tych, którzy narażeni są na przykrości za otwartą krytykę opartą na zaobserwowanych faktach.

Błędem byłoby uogólnianie, że wszędzie stosowane są szyskany wobec mówiących prosto w oczy. Są dyrektorzy przedsiębiorstw i przedstawiciele urzędów, którzy w oparciu o doniesienia przeprowadzają skrupulatne dochodzenia i w razie potwierdzenia ich słuszności stosują bez względu na osobę, która dopuściła się przewinienia, jak najostre sankcje. Niestety ujawniający, w interesie społecznym, powstałe wykroczenia i przestępstwa, nie zawsze są należycie

rozumiani przez współpracowników. (4281)

W. H.
Poznań

Życie nasze w ogóle, a zwłaszcza to współczesne wymaga by mówić prawdę i to, jak sugeruje autor felietonu, prosto w oczy. Ale jak? Myślę, że trzeba jednak głosić oczywistą prawdę bez względu na skutki. Ktoś tam kiedyś w przeszłości lansował za sadę: kłam, kłam i jeszcze raz kłam, a z tego coś prawdy zostanie. Należałoby zmienić tę maksymę na: mów prawdę, bo wreszcie ona zwycięży. Jeden człowiek nie da rady, będzie osamotniony. Dwóch ludzi już więcej działa, zaś uczciwy kolektory może pokusić się o bezwzględna walkę z rozmaitymi naszymi przeskami. (4282)

ZYGMUNT ADAMSKI
Strem

Z życia wzięta treść artykułu: „Prosto w oczy” wywołała niecodzienną, żarliwą dyskusję. Temat o bogatym podłożu psychologicznym, na wskroś aktualny. Drugi bohater felietonu „stronił od udziału w dyskusji — sam powiedział, że jest od roboty a nie od gadania”. Zabrał głos dopiero, gdy widział lekceważenie spraw ważnych. Dobrze, że wypowie dział się jawnie, wobec kolegów, przełożonych, rady zakładowej. Nie otrzymał premii. Koleżki zaczęły go unikać. Nur tuje nas pytanie — dlaczego nie podjęto dyskusji w związku z jego wypowiedziami? Czyżby pan kierownik na owym zebraniu postradał słuch, a Rada Zakładowa oniemiała? Stare przysłowie mówi — „prawda w oczy kole”. Ale jest inne powiedzenie — „prawda zawsze zwycięża”. Wierzę niezdolnie, że za kilka miesięcy ci pracownicy wspomnianego zakładu dojdą do wniosku sami, że ich kolega to dobry i uczciwy pracownik. W zakładzie zapanuje ład i porządek. Trzeba jednak temu pracownikowi naprawić wyrządzoną krzywdę. (4290)

LEON PILACINSKI
Grabów n. Prosną

Pan żartuje, panie redaktorze. A kto to dzisiaj mówi takie rzeczy? Kto się chce narażać, zleczać, jak już się czegoś dochrapał? Jeśli już tak się zdarzy, jeśli już trudno zdzierżyć — po prostu mamy za swoje. Lepiej już być dyktantem „po linii i na bazie”, mówić, o wszystkim i o niczym, ogólnikowo. Albo lepiej nie mówić, a w każdym razie nie za wiele. Lecz robić swoje, uczciwie i solidnie. (4305)

BARBARA G.
Poznań

Felietony z cyklu „Co o tym sądzicie” zawsze mnie interesują. Cieszę się, że widać w nich troskę o dobro społeczne, o sprawiedliwość, zachętę do przedstawiania własnego poglądu na różne zagadnienia. Drugi uczestnik dyskusji, o pt. „Prosto w oczy”, mógł zupełnie nie być donosicielem, ale nerwowo nie wytrzymał i powiedział prawdę o swoim postępiu słusznie i nie powinien go spotkać szyskany. Do błędów trzeba się przyznać, a zle decyzje — odwołać. (4320)

ROMAN BAK
Budki Stare poczta Koto

Tenis stołowy

Zwycięstwo młodziczek Fortuny Wieleń

W Pile odbył się I strefowy turniej w tenisie stołowym młodziczek i młodzików inauguracyjny sezon 1977/78. Wystartowali reprezentacje siedmiu województw: szczecińskiego, gorzowskiego, leszczyńskiego, poznańskiego, słupskiego, koszalińskiego i pilskiego. Trzech najlepszych w klasyfikacji indywidualnej kwalifikowało się na ogólnopolski turniej klasyfikacyjny.

Zawody te stały na wysokim poziomie, a duży sukces odniosły młodziczki z pilskiego klubu Fortuna Wieleń. Zespół Fortuny zajął zdecydowanie pierwsze miejsce w punktacji klubowej, a jego najlepszą zawodniczką Anielę Felisiak zajęła indywidualnie trzecie miejsce. Wśród młodzików domi-

nowali młodzi tenisiści stołowi ze Stali Stocznia Szczecin.

Końcowa klasyfikacja przedstawia się następująco: młodziczki — 1. Magdalena Rozalska — Spółdzielnia Koszalin, 2. Jolanta Feldgebel — Poczta Poznań, 3. Anielę Felisiak — Fortuna Wieleń; młodzicy — 1. Jarosław Wendt — Stal Stocznia, 2. Krzysztof Koszewski — Stal Stocznia, 3. Marek Przyłuski — Jantar Ustka.

Punktacja drużynowa w grupie młodziczek: 1. Fortuna Wieleń — 84 pkt., 2. Spółdzielnia Koszalin — 45 pkt., 3. Orkan Borek — 38 pkt.; w grupie młodzików: 1. Stal Stocznia Szczecin — 57 pkt., 2. Stella Gniezno — 46 pkt., 3. Warta Gorzów — 37 pkt. (ryk)

Turniej Przyjaźni młodych hokeistów

W Bukareszcie rozpoczął się międzynarodowy „Turniej Przyjaźni” juniorów w hokeju na lodzie. W pierwszym swoim meczu Polska, grająca w grupie „B”, przegrała z ZSRR 1:4 (0:0, 1:2, 0:2). Bramki dla drużyny radzieckiej zdobyli: Popow — 2 oraz Krosenko i Iwanow po 1; dla Polski: Jan Ruchala. W innym meczu tej grupy Rumunia wygrała z Węgrami 8:3.

W spotkaniu grupy „A” NRD pokonała zespół Szwajcarii Bukareszt 14:6, a mecz CSRS — Bułgaria został przełożony. (PAP)

Saneczkowe MŚ w Lake Placid

Międzynarodowa Federacja Saneczkowa (ILF) postanowiła, że mistrzostwa świata w saneczkarstwie w 1979 r. odbędą się w Lake Placid. Mistrzostwa rozegrane zostaną na nowym sztucznie lodzonym torze i będą generalną próbą przed igrzyskami olimpijskimi 1980 r. PAP

W. Fibak nie wystąpi w turniejach Grand Prix

Po 2-miesięcznych zagranicznych startach powrócił do Poznania W. Fibak. W swoich wcześniejszych planach W. Fibak miał również wystąpić m. in. w Owiśle. Podczas pojedynku z Borsem w Kolonii naderwał mięsień brzoza i to spowodowało, że w dalszych turniejach nie walczył już w pełni sił. Podczas ostatniego występu w Londynie dolegliwości nasiliły się i W. Fibak postanowił wrócić do kraju. Niestety bóle okazały się niebezpieczne i nasz tenisista — jak oświadczył dziennikarzowi PAP — nie wystąpi już w tegorocznych turniejach Grand Prix.

Henryk Ruciński nie żyje

W Poznaniu zmarł Henryk Ruciński znany kierowca rajdowy, siedmiokrotny uczestnik Rajdu Monte Carlo, wielokrotny rajdowy mistrz Polski, a ostatnio działacz Polskiego Związku Motorowego.

Pucharowa środa bez polskich drużyn

Piłkarska środa na europejskich boiskach odbędzie się tym razem bez polskich drużyn. Na środę wyznaczone zostało osiem spotkań trzeciej rundy rozgrywek o puchar UEFA, jednakże już bez udziału naszych zespołów. W drugiej rundzie wyeliminowany został Widzew Łódź — przez PSV Eindhoven oraz Górnik Zabrze — przez Aston Villę. PSV w środę spotka się z Eintrachtem Brunszwik i jest faworytem nie tylko tego spotkania, ale i rozgrywek o puchar UEFA. Aston Villa trafi natomiast na Atlético Bilbao.

W śródowych spotkaniach dojdzie do kilku ciekawych meczów, gdzie szanse rywali są wyrównane. Carl Zeiss Jena — Standard Liege, Bastia — Torino, Ipswich Town — Barcelona — to, podobnie jak w spotkaniu Aston Villi trudno wytypować faworyta. Jeżeli upatrywać faworytów w śródowych meczach to są nimi zapewne zespoły Dynamo Tbilisi w spotkaniu z Grasshoppersem Zurich i FS Magdeburg — z Lens. Kibice RFN wiele obiecują sobie natomiast po spotkaniu Eintracht Frankfurt i Bayern Monachium. (PAP)

Polscy rugbyści czynią stałe postępy

Niedzielnym meczem z Francją (przegranym 9:26) zakończyli polscy rugbyści tegoroczne występy w Pucharze FIRA. Spotkanie to, choć przegrane, potwierdziło, że polska piętnastka czyni stałe postępy a założenia szkoleniowe trenera kadry Ryszarda Wiejskiego oparte są na właściwych przesłankach. Pierwszymi „jaskółkami” zmiany stylu gry Polaków były ich występy w ubiegłorocznej edycji Pucharu FIRA. Pomimo porażek z czołowymi zespołami kontynentu polscy rugbyści grali już momentami bardzo dobrze. Potwierdził postęp w spotkaniach z Włochami, Rumunią i Francją w tegorocznych meczach pucharu. W Bukareszcie i Częstochowie Polacy prowadzili do przerwy przegrywając jednak wyraźnie drugie połowy spotkań. Przyczyna leży chyba w dysproporcji warunków fizycznych. Przeciwnicy są bowiem z reguły silniejsi fizycznie. Walka naszego stosunkowo „lek-

kiego” mylna z Francuzami, którzy mają aktualnie „najcięższą” chyba formację mylna na świecie wymaga od Polaków maksymalnego nakładu sił w każdej sytuacji.

Polakom zostały do rozegrania jeszcze dwa spotkania z cyklu rozgrywek o Puchar FIRA. Oba odbędą się wiosną przyszłego roku a przeciwnikami polskiej piętnastki będą zespoły Hiszpanii i CSRS. Pokonanie tych drużyn leży w granicach możliwości naszego zespołu, a to gwarantowałoby nie tylko utrzymanie się w gronie sześciu najsilniejszych piętnastek kontynentu, ale i zajęcie w pucharze wysokiej pozycji.

Tabela Pucharu FIRA

1. Francja	4 pkt.	89-9
2. Rumunia	2 pkt.	38-21
3. Włochy	2 pkt.	16-16
4. Polska	2 pkt.	42-70
5. CSRS	0 pkt.	4-73
6. Hiszpania	nie występowała	jeszcze w pucharze.

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959, Poznań.

URLOP ZA KIEROWNICĄ!

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY

Okręgowe Biuro Turystyki w Rzeszowie
ul. Krakowska 14

ORGANIZUJE

ATRAKCYJNE WCZASY

umożliwiające zdobycie
prawa jazdy kat. „B” w ciągu 21 dni.

Wczasy te odbywać będą

w następujących terminach 1978 r.

I turnus	3. 1. — 23. 1.
II „	27. 2. — 19. 3.
III „	10. 4. — 30. 4.
IV „	4. 5. — 24. 5.
V „	28. 5. — 17. 6.
VI „	21. 6. — 11. 7.
VII „	15. 7. — 4. 8.
VIII „	9. 8. — 29. 8.
IX „	3. 9. — 23. 9.
X „	16. 10. — 5. 11.
XI „	9. 11. — 29. 11.
XII „	2. 12. — 22. 12.

Zakwaterowanie i wyżywienie w DW „Laworta”
w Ustrzykach Dolnych. W programie 6 godzin
zajęć dziennie i przyjemny wypoczynek.
Koszt uczestnictwa 8 300 zł od osoby.
OCZEKIJEMY PISEMNYCH ZGŁOSZEŃ
NA ADRES NASZEGO BIURA.

2634-K2

Przetargi

Centrala Wytwarzalności i Handlu Dewocynego
„Ars Christiana” w Warszawie, ul. Ogrodowa
37 — Delegatura w Poznaniu, ul. Nowo-
wieskiego 8 (kod. 61-731)

ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT
na wykonanie i sukcesywną dostawę na
przebiegu roku 1978:

- bielizny kościelnej,
- szat liturgicznych,
- koszulek liturgicznych,
- chorągwi, szlendarów, proporców, baldachimów oraz innych paramentów haftowanych ręcznie i maszynowo.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne, osoby fizyczne i prawne, posiadające odpowiednie uprawnienia i zezwolenia władz administracyjnych.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z adnotacją „Przetarg Szat Liturgicznych” w naszej Delegaturze w Poznaniu, ul. Nowowiejskiego 8-1, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Szczegółowych informacji w sprawie otwarcia ofert udziela Delegatura w Poznaniu — tel. 560-93.

Przedsiębiorstwo nasze zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 2664-K2

Domek campingowy, murowany,

dobrze wyposażony w ośrodku zorganizowanym, 3-4 osobowy w pięknie położonej miejscowości (las, jezioro) k. Międzybuzia

ZAMIENIMY NA PODOBNY
w innej miejscowości, najchętniej ze spółdzielnią.

Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4261-K1.

Komitet Wojewódzkiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 78 — ogłasza na dzień 8 grudnia 1977 roku

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na samochody marki:

- Fiat 125 - 1500, rok prod. 1973, nr silnika 105563, nr podwozia 199875, cena wywoławcza — 49.339 zł
- Wolga M-24, rok prod. 1973, nr silnika 256631, nr podwozia 170574, cena wywoławcza — 55.000 zł
- Wolga M-24, rok prod. 1975, nr silnika 423353, nr podwozia 270434, cena wywoławcza — 55.000 zł (po wypadku).

Przetarg odbędzie się o godz. 10 w Domu Drukarza, Poznań, ul. Inżynierskiej nr 10.

Samochody oglądać można 6 i 7 grudnia 1977 roku w godzinach od 10-14 w garażach Urzędu Wojewódzkiego, Poznań, ul. Marii Magdaleny nr 1-3.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 78 — wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4178-K1

OBRA

Spółdzielnia Pracy Rekrutacji Ludowej
i Artystycznego
66-320 Trzebiel,

ulica Zbąszyńska 21 — telefon nr 90.

WYKONUJE

w ramach usług dla ludności

**STOLARKĘ BUDOWLANĄ: OKNA
DRZWI I LISTWY różnego rodzaju.**

Zamówienia przyjmujemy z terminem realizacji w roku 1978, począwszy od I kwartału.

GWARANTUJEMY TERMINOWE I SO-

LIDNE WYKONANIE USŁUG.

2660-K2

POLMOZBYT

oferuje do natychmiastowej sprzedaży

w systemie ekspresowym

● SAMOCHODY MARKI ZASTAVA 1100p:

- cena detaliczna — 180.000,—
- dopłata ekspresowa — 70.000,—

● oraz SKODA 120 L

- cena detaliczna — 190.000,—
- dopłata ekspresowa — 65.000,—

Blizszych informacji udziela PP POLMOZBYT — Poznań,
ul. Goryslawa 9, Dział Sprzedaży, tel. 734-81.

4185-K1

Pracownicy poszukiwani

Wytwórnia Wyrobów Tytoniowych - Zakład
w Kościanie, ul. Bernardyńska 2 — zatrudni
zaraz:

- kobiety do produkcji papierosów,
- ślusarzy na stanowisko mechanik maszyn i urządzeń tytoniowych,
- tokarzy,
- robotników magazynowych.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 18 lat.
Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy.

Wytwórnia zapewnia zakwaterowanie pracowników.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela
Komórka d/s Pracowniczych Wytwórni przy
ul. Bernardyńskiej 2. 4174-K1

● Praca

Potrzebna opiekunka do
rocznego dziecka na 8-9
godzin. Możliwość zamiesz-
kania. Kościuski 195 m.
6, tel. 589-06 w godz. po-
łudniowych. 40074g

Przyjmie dozorczostwo do-
chodzące, Włda, Łazarz.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 41506g.

Zatrudnię bufetowe i po-
mocy kuchenne. Telefon
436-12. 40057g

Przyjmie pracę do domu,
może być życie. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 40130g.

Opiekunka do półtorarocz-
nego dziecka — potrzeba.
Tel. 67-45-00. 40167g

Potrzebna pomoc domo-
wa oraz opiekunka do 2-
letniego dziecka. Halina
Stachowiak, Poznań, ul.
Hetmańska 52 m. 40.
40119g

Pomoc kuchenne, młod-
szego kucharza, kelnerkę
zatrudnić Gosciniak „Ma-
rynieta” na trasie Kór-
nik — Srem. Warunki do
omówienia na miejscu.
40070g

Przyjmie opiekunkę do
chorej matki w Lesznie,
wysokie wynagrodzenie.
Możliwość zamieszkania.
Zgłoszenia: Poznań, Os.
Przyjaźni 18 m. 132 po no-
dniu. 40064g

Wielka Orkiestra
Symfoniczna Polskiego
Radia i Telewizji
w Katowicach

OGŁASZA KONKURS
na stanowiska muzy-
ków w następujących
specjalnościach:

- SKRZYPCE,
- ALTOWKI,
- WIOLOCZCE,
- TRĄBKĘ oraz
- HARMY.

Program dla harf:
I część Sonaty
Hindemitha;

studia orkiestrowe:
Berlioz — Symfonia
fantastyczna,
Ravel — Tzigane,
Ravel — Alborada.

Przesłuchania odbędą
się 21 grudnia 1977 r.
o godz. 13. Zgłoszenia
należy kierować w ter-
minie do 17 XII 1977 r.

— do sekretariatu
WOSPRITV, ul. Ple-
biscytowa 3 w Kato-
wicach, tel. 51-52-21,
wewn. 92. 2607-K2

● Nauka

Korepetycje z matematy-
ki. Tel. 630-05 — Kozłowski.
39565g

Który z lektorów udzieli
lekcji niemieckiego —
konwersacje. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
40174g.

Mgr udziela korepetycji
z matematyki, fizyki i
chemii. Tel. 427-78 — Ko-
nieczna. 40156g

Uczymy angielskiego. Do
wnarowicz, tel. 32-14-98;
Rachwał, tel. 33-30-72.
40013g

Pelise nowa na 1,60, sprze-
dam. Adres: Poznań, Os-
trołęka 10/11 m. 3, w
godz. 16-18. 40056g

Futro nowe, czarne łapki
karakułowe, sprzedam.
Małkiewicza 20 m. 5, tel.
66-52-38. 40062g

Sprzedam nowe: robot
kuchenny NRD KM-8, Ze-
nit E lornetkę jednooku-
larową, popielaty kołnierz
karakułowy. Tel. 20-12-24,
po południu. 40065g

Piękna suknie ślubną
— sprzedam. Ul. Szamarsze-
wskiego 16 m. 4, tel. 472-35.
40039g

Roczną suknie hart afgań-
ski — sprzedam. Osiedle
Rzeczypospolitej 22 m. 14,
godz. 18-20. 40045g

Przyczepkę towarową do
samochodu osobowego o-
raz silnik do Jawy 175 —
sprzedam. Umultowo, ul.
Dolna 3. 40046g

Kożuch turecki damski i
męski — sprzedam. Mar-
celińska 51 A m. 3. 40047g

Kożuch damski, złotą o-
brączkę — sprzedam. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 40055g.

Jawę z przyczepą boczną,
osłoniętą sprzedam. Tel.
589-30. 40023g

Ciagnik C-28 sprzedam.
Kąkolowo 37, poczta Gra-
nowo. 40025g

Kożuch męski — rozmiar
56-52 sprzedam. Telefon
67-28-88 od godz. 18.
40033g

Z powodu choroby, sprze-
dam piec centralnego o-
grzewania, kaloryfery, a-
paraty do wyciskania i
nawijania gwinotów. Jak-
ub Skóra, Poznań, ul.
Winogrodzka 53. 40035g

Laminarkę ręczną, sprze-
dam. Tel. 455-12, godz.
16-17. 40032g

Regent gabinetowy Sien-
sensa, sprzedam. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 40035g.

Tapczan jednoosobowy —
sprzedam. Tel. 20-33-51.
40038g

Uwaga — przedsiębior-
stwa państwowe, SKR,
RSP, PGR, inne j. g. u
oraz jednostki fizyczne!
Sprzedam najnowszy mo-
del kalkulatora elektro-
nicznego o najwyższym
światłowym standardzie
„FACIT-2251” TRIUMPH
1210 PD, czterdzielano-
wy, potęgowany, procen-
ty ekran wyświetlający,
dwukolorowy zapis na
taśmę, pojemność rejestr-
u 12 miejsc, pamięć i
inne. Tel. 20-91-30. 40366g

Szafę, stół — sprzedam.
Tel. 465-70. 40371g

Akordeon Hohner, sprze-
dam. Chelmońskiego 10
m. 17. 40380g

Płyty pilśniowe, lakiero-
wane i ocieniane. Pus-
czykowsko, Śląska 1.
40404g

Koźnierz, czapkę hisi,
płaszcz sztuczne karaku-
ły — sprzedam. Osiedle
Przyjaźni 20 m. 39. 40413g

Okazyjnie sprzedam kasko-
fon Fonomaster, kalku-
lator Texas SR 50 A. Tel.
33-04-79. 40436g

Kożuszek damski, zaera-
niczny — sprzedam. Śnia-
deckich 20 m. 8, po godz.
16. 40286g

Nowy pierścien z bry-
lantem — sprzedam. Tel.
724-24. 40209g

Czarne łapki karakułowe
— kupon, sprzedam. Tel.
658-71. 40246g

Nowe radio tranzystoro-
we Philips 90 RL 750 —
sprzedam. Tel. 560-88, od
godz. 19. 40292g

Podkładki róż — sprze-
dam. Naglik, Baborówko,
k. Szamotuł. 40232g

Blam karakułowy ponie-
laty — sprzedam. Telefon
567-34, po godz. 16.
40237g

Łódka, komoda — sprze-
dam. Tel. 33-21-24, po go-
dzinie 16. 40219g

Nowy kożuch męski, za-
graniczny — sprzedam.
Tel. 564-08. 40203g

Kożuszek afgański, sprze-
dam. Dzierżyńskiego 170
m. 29. 40215g

Dachówkę esówkę, sprze-
dam. Waś, Puszczykowo,
ul. Poznańska 29. 40257g

Kożuch młodzieżowy (160
cm), sprzedam. Głazowa
5. 40276g

Fortepian retro. Telefon
738-05. 40205g

● Samochody

Syrone 103, listopad 1975 r.
— pilnie sprzedam. 62-300
Września, Dąbrowskiego
8 m. 8. 1489p

Syrone 103 — sprzedam.
Os. Czechy 8 m. 7. 40216g

Tanio sprzedam Moskwi-
cz 407. Adres: Os. Krąja
Rad 22 m. 158. 40236g

Sprzedam samochód mar-
ki Syrena 103, po kapita-
lnym remoncie. Nowe
bielony, drzwi, progi, ta-
picerka. Eugeniusz He-
cka, Puszczykowo, ul. 22
Lipca 14. 40239g

Syrone 104, mały prze-
bieg — kupię. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
40261g.

Volkswagena 1200, rok
1959, w dobrym stanie —
okazyjnie sprzedam. Tel.
20-09-05. 40272g

Syrone 103, motocykl SHL
— sprzedam. Jan Przybył
Gowarzewo, 63-004 Tulce.
40282g

Nowego Trabant — kupię.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 40285g.

Syrone 104, rok produk-
cji 1971 — sprzedam. Tel.
702-88, po godz. 19. 40290g

Syrone 104, rok 1972, no-
wy silnik — sprzedam.
Os. Oświeciana 96 m. 32,
po godz. 18.30. 40048g

Żuka po kapitalnym remon-
cie, skrzynia drebna-
niana oraz Flata 1300 —
stan dobry, sprzedam. Le-
żno, tel. 74-69. 40078g

● Lokale

Pokój uczniowski, wynajem.
Dzierżyńskiego 33 m. 9.
40209g

Kupię pokój z kuchnią
własnościową. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 41399g.

Zamienię M-3 i M-4 wla-
snościowe w centrum na
pół willi, piętro, parter.
Tel. 590-77, po godz. 18.
41400g

M-4 lub M-5 spółdzielcze
własnościowe kupię. Of-
erty: tel. 20-17-73 od godz.
18-21. 40582g

Dwie panie poszukują po-
koju w Poznaniu, na o-
kres 3 miesięcy. Katowice,
tel. 57-09-07. 2063-K2

Małżeństwo, poszukuje po-
koju na trasie Poznań —
Sroda, Września lub Gnie-
zno. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 40172g.

Kupię lub wydzierżawię
lokal, nadający się na cu-
kiernię. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 40187g

Małżeństwo, poszukuje po-
koju z kuchnią. Telefon
545-33. 40189g

Pokoju lub pomieszczenia
nadającego się na pracow-
nię dla plastyka, poszu-
kuję na rok. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
40192g.

Poszukuję mieszkania. Of-
erty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 40144g.

Małżeństwo z dzieckiem,
poszukuje mieszkania lub
pokoju, na rok. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 40196g.

Małżeństwo z dzieckiem
poszukuje pokoju. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 39900g.

Odstąpię pomieszczenia
na warsztat 40 m², siła,
światło, woda. Srem. Dut
Kiewicza 7. 39902g

Mieszkanie własnościowe
w Poznaniu kupię. Tel.
740-77. 39930g

Mieszkanie 2-pokojowe,
c.o., I piętro, zamienię
do IV piętra, także peryfe-
rię. Oferty — „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 39945g.

Oddam pokój z przynależ-
nościami, dogodny do-
jazd. Oferty — „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 39960g.

Poszukuję kawalerki —
względnie pokoju z ku-
chnią, na 2 lata. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 40022g.

Panią pracującą i stu-
diującą, poszukuję pokoju.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 40012g.

Małżeństwo, poszukuje
pokoju z kuchnią, płatne
miesięcznie. Tel. 33-13-55.
40027g

Lokal handlowy w do-
brym punkcie, kupię. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 40034g.

Suterene 30 m², nadają-
ca się na cichy przemysł
lub usługi — zamienię na
mieszkanie. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
40036g.

Uczennice lub studentki,
przyjmę na wspólny po-
kój. Poznań, Zgoda 30.
40078g

Przyjmę ucznia na po-
kój. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 40255g.

Młode, bezdzienne małże-
ństwo, członkowie SM, po-
szukuje pokoju. Tel. 759-21
wewn. 337, po szesnastej
523-87. 40262g

Zamienię dwa mieszkania
2 i 1-pokojowe duże z
przynależnościami — na
jedno większe. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 40273g.

Pilnie wynajmę niekrepu-
jący pokój z wygodami.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 40293g.

Oddam w dzierżawę po-
mieszczenia magazynowe,
światło, ogrzewanie, plac
składowy, peryferie Po-
znania. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 40227g

Zamienię mieszkanie M-6,
I piętro — na dwa miesz-
kania dwu i trzypokojowe
na Ratajach. Skrzyp-
czak, Poznań, Os. Boh. II
Wojny Światowej 59 m. 4.
40242g

Mieszkanie M-5 w no-
wym budownictwie we
Wrześni zamienię na
podobne lub większe w
Poznaniu. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
39536g.

Zam

KOMUNIKAT

Wielkopolskiej Gry
Liczbowej

„KOZIOŁKI”

W dniu 20 listopada 1977 r. w 1072 Grze odbyły się dwa losowania:

W losowaniu I stwierdzono:

Wygrana II stopnia po zł 8.575,—

Wygrana III stopnia po zł 82,—

Wygrana IV stopnia po zł 8,—

W losowaniu II stwierdzono:

Wygrana II stopnia po zł 6.258,—

Wygrana III stopnia po zł 78,—

Wygrana IV stopnia po zł 9,—

Ponadto wylosowano końcówki biletów po 5.000,— 2.500,— i 500,— zł, o czym wygrywający zostaną zawiadomieni po-
sta.

Wysokość powyższych wygranych może ulec zmianie na skutek ewen-
tualnych reklamacji.

Kolejne podwójne loso-
wanie Gry odbędzie się
w dniu 27 listopada 1977
r. w Miłostowie na placu
Wiosny Ludów o godzi-
nie 12.

Nie omijaj szczęścia —
złóż kupony „Koziołki”!

3940-K1

Praca

Potrzebna pomoc domo-
wa na pół etatu do star-
szej osoby. Oferty „Pra-
sa” Grunwaldzka 19 dla
39633g.

Przyjmę ucznia w zawo-
dzie blacharz samochodowy
Poznań, Dąbrowskie-
go 183. 39547g

Przyjmę panią do sprzą-
tania raz w tygodniu.
Poznań, Dąbrowskie-
go 183. 39548g

Parkieciarza zatrudnię.
Warunki bardzo dobre.
Poznań, Szamarzewskie-
go 87 m. 3, godz. 17-19.
39626g

Mechanik - kierowca II
kat. przyjmie pracę Of-
erty „Prasa” Grunwaldzka
19 dla 39635g

Kupno

Kupię silnik 4-5 KW do-
bry lub spalony. Marceli-
ńska 48 m. 2. 41817g

Sprzedaż

Sprzedam przyczepę N-126
wraz z materiałem do wy-
kończenia wewnątrz. Po-
znań, os. Przyjaźni 18K
m. 121 po godz. 19. 40880g

Lapki karakulowe sprze-
dam. Tel. 67-93-97. 40338g

Przyczepę ciągnikową na-
dająca się nawet do Flia-
ta 126p sprzedam. Tel.
32-18-68 po godz. 16. 41687g

Lódz 15 m. żagla, kom-
pletna, stan bardzo dobry
sprzedam. Poznań, Os.
Rzeczypospolitej 10 m. 6
godz. 17-21. 41741g

Nowy ciągnik C-330 sprze-
dam. Błaszczak, Ulejno,
63-012 Dominowo, gmina
Środa Wlkp. 41758g

Perkusję Everley i orga-
ny Vermona ET 6 sprze-
dam. Poznań, ul. Leśno-
wolska 17. 41418gpr

Kalkulator elektryczno-
mechaniczny Facit sprze-
dam, tel. 453-14. 39553g

Sprzedam stół wibracyj-
ny z formami oraz szafę
antyk. Oferty „Prasa”
Grunwaldzka 19 dla
39555g.

Nowa maszyna dziewiar-
ska dwupłytkowa „Veri-
tas” sprzedam. Wrzesnia,
Parkowa 11. 39557g

Sprzedam złoty zegarek
kieszonkowy „Omega”,
sygnet męski i pierścio-
nek damski. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
39593g.

Piec c.o. gazowy, nowy,
pow. ogrzewalna 1,5 m²
sprzedam. Tel. 66-57-65
po godz. 16. 39602g

Zgrzewarkę do folii PCW
moc 1000 W sprzedam. Po-
znań, Grunwaldzka 20a
m. 2 lub tel. 407-48 po
godz. 16. 39623g

Nowa damska kurтка ko-
żuchowa i suknie ślubna
sprzedam. Głogowska 115
m. 18, po godz. 17. 39624g

Wózek gębokł, nowy,
produkcyjny RPN sprzedam.
Podchorążych 21 m. 2. 39639g

Sprzedam wózek gębokł
dla bliźniat, ul. Razyń-
ska 14 m. 3. 39640g

Fiata 126p po wypadku
kupię, tel. 453-14. 39552g

Kożuch damski turecki,
rozmiar średni sprzedam
Jaworowa 36 m. 11, po
godz. 16. 39642g

Maszynę do szycia, palme,
obraz olejny, płaszcz mę-
ski z koinierzem, koldre
z pierza, czapkę, koinierz
ze srebrnego lisa sprze-
dam. Tel. 67-13-36. 39649g

Większą ilość maku sprze-
dam. Stefan Kozber
64-300 Opalenica, Nowoto-
miska 72. 39650g

Mierzwę gęsią, koparkę
ciągnikową sprzedam. Ra-
tajczak, Swarzędz, Gra-
niczna 2. 39669g

Kożuch męski sprzedam.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 39672g.

Kożuch damski średni roz-
miar sprzedam. Telefon
473-58, po godz. 15. 39702g

Kożuch damski turecki —
sprzedam. Ul. Głuchow-
ska 14 (przy Ostatniej) po
godz. 16. 39712g

Miociarnię szerokopłotną,
czyszczarkę — sprzedam.
Wiśniewski, Górzewo
koło Swarzędza, poczta
Tułce. 39739g

Sprzedam dwie nowe bel-
gijskie dwuspadowe po 30
m, elementy betonowe
wraz z oknami. Mieczy-
sław Wysocki, Pleszew,
ul. Podgórna 19, telefon
212-80. 39767g

Samochody

Zuka skrzyniowego, ma-
ło używany sprzedam.
Andrzej Pawłowski, Swa-
rzędz, ul. Piotra Skargi
5, tel. 137-391. 39556g

Kombinat Gospodarki Parkiem Obrabiarkowym „PONAR - REMO”

ORGANIZUJE

w dniach 30 listopada i 1 grudnia 1977 r.
(w godzinach od 9—15)

OGÓLNOKRAJOWĄ GIEŁDĘ OBRABIAREK UŻYWANYCH

w POZNANIU, ul. Marchlewskiego 108/112

(wejście od ul. Niezłomnych).

w budynku Izby Rzemieślniczej, obok Dworca PKS.

W CZASIE GIEŁDY BĘDĄ OFEROWANE

obrabiarki skrawające i do obróbki
plastycznej metali,
którymi dysponują wszystkie

EKSPOZYTURY „PONAR - REMO”.

4032-K1

Moskwick 412 sprzedam.

Piotrowski, Leszno, Ła-
ziebna 12. 39538g

Simce „Aronde” sprze-
dam. Puszczykowo, ul.
Poznańska 76 po godz. 16.
41651g

Kupię „Ford - Escorta”.

Sieradz, tel. 33-35. 2067-K2

Pompe wtryskową do
Mercedesa 190 — 200D
sprzedam. Jaworowa 36
m. 11, po godz. 16. 39641g

Dacie, rocznik 1974 sprze-
dam. Poznań, Przemysio-
wa 68 m. 1. 39726g

Lokale

Kupię — wynajmę lokal
na warsztat szlarski w
centrum Gniezna, ul.
Chłodna, 4. 41800g

M-4 Rataje zamienię na 4
pokoje, stare budownic-
two. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 41692g.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
19 listopada 1977 r. zmarł nagle

inż. TADEUSZ PLUCIŃSKI

członek — założyciel Spółdzielni Mieszkaniowej „Grunwald” — w Poznaniu, członek Rady Spółdzielni — odznaczony m. in. Złotą Honorową Odznaką CZSBM, Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego oraz Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”.

W Zmarłym tracimy długoletniego i zasłużonego działacza społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego i serdecznego współczucia — składają:

Rada i Zarząd
Spółdzielni Mieszkaniowej „Grunwald”
w Poznaniu.

3941-K3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
20 listopada 1977 r. zmarł nasz kierownik sekcji,
długoletni i zasłużony pracownik banku

STEFAN KLEINERT

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 bm. o godzi-
nie 14 na cmentarzu na Miłostowie.

Rodzinie Zmarłego wyraży szczerzego współ-
czucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa, koledzy i koledzy
Narodowego Banku Polskiego — I Oddział
w Poznaniu.

41858g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
19 listopada 1977 r. zmarł po ciężkiej choro-
bie w 69 roku życia mój drogi mąż, nasz kocha-
ny brat, szwagier, wujek i kuzyn, śp.

SYLWESTER DUTKIEWICZ

Msza św. odprawiona zostanie w piątek 25
bm. o godz. 9 w kościele Serca Jezusowego
przy Kościelnej.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.40 na
cmentarzu junikowskim.

W ciężkim bólu pograżona

żona z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Autobus podstawiony będzie przed domem
o godz. 12.40 — Słowackiego 30 m. 7. 41878g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
19 listopada 1977 r. zmarł po długich i cięż-
kich cierpieniach mój najdroższy mąż i przy-
jaciół, kochany ojciec, brat, wujek i szwagier
przeżywszy lat 54 śp.

LESZEK SENER

mgr ekonomii

biegły Sąd Wojewódzkiego w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm. o go-
dzinie 13.40 na cmentarzu junikowskim.

Żona z synami

Ul. Cześnikowska 23 m. 16

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

3826-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój naju-
kochanszy mąż, przeżywszy lat 72

ALOJZY DYBOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 25 bm. o go-
dzinie 9.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

ŻONA

41804g

† Dnia 21 listopada 1977 roku zasnęła w Bogu
nasza najdroższa matka, teściowa i babcia,
przeżywszy lat 70, śp.

WŁADYSŁAWA REMISZKO

z domu Sprenger

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 25 bm. o go-
dzinie 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

RODZINA

Ul. Kochanowskiego 20 m. 12. 3834-U3

Dnia 22 listopada 1977 roku zmarł w Warsza-
wie

ZDZISŁAW GÓRZYŃSKI

wybitny artysta, przewodniczący Jury IV Mię-
dynarodowego Konkursu Skrzypcowego im.
Henryka Wieniawskiego w 1952 r., długoletni
dyrektor Państwowej Opery im. Stanisława
Moniuszki w Poznaniu.

Kultura polska poniosła wielką, bolesną stra-
tę.

Łączymy się w serdecznym żalu z Rodziną
Zmarłego.

Poznańskie Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego.

3845-K3

Dnia 19 listopada 1977 r. zmarł nasz były dłu-
goletni i zasłużony pracownik

mgr LESZEK SENER

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 24 li-
stopada 1977 r. o godz. 13.40 na cmentarzu ju-
nikowskim.

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego współ-
czucia składają

Dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna,
Rada Zakładowa i współpracownicy
Biura Projektowo-Badawczego
Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt —
Poznań” w Poznaniu.

3806-K3

Ś. + P.

z Chowańskich

ZOFIA BOREYSZYNA

odeszła w Bogu dnia 21 listopada 1977 r., prze-
żywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.
o godz. 12 na cmentarzu przy ul. Lutyckiej.

Z głębokim smutkiem zawiadamia

RODZINA

41888g

† Z głębokim żalem zawiadamiam, że dnia
21 listopada 1977 r. zmarł nagle przeżywszy
lat 77, mój najukochańszy mąż, śp.

KAZIMIERZ KRUSZONA

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Od-
rodzenia Polski i Srebrnym Medalem „Zasłu-
żonym na Polu Chwały”.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 23 bm.
o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pograżona

ŻONA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Michała 39/40 m. 40. 3828-U3

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
20 listopada 1977 r. zmarła w Bogu, przeży-
wszy lat 53 nasza kochana córka, siostra i cio-
cia, śp.

BOŻENA POGLÓDZIŃSKA

lekarz medycyny — ordynator
II Oddziału Wewnętrznego Szpitala w Kaliszu.

Msza św. żałobna odbędzie się w czwartek,
24 bm. o godz. 12.30 w kościele św. Mikołaja, po-
czym nastąpi wyprowadzenie drogi nam
złotek na cmentarz komunalny w Kaliszu (od-
jazd autobusu sprzed kościoła).

W smutku pograżeni

rodzice i rodzina

3827-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł po długich
i ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakra-
mentami św., najukochańszy mąż, ojciec, brat,
teść, dziadziś i szwagier, śp.

JAN KUCHARSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu parafialnym w Zanie-
myślu.

W smutku pograżona

żona z dziećmi

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

41823-

† Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci
naszej ukochanej matki, siostry, babci i pra-
babci, śp.

MICHAŁYŃSKI CIESIELSKI

z domu Walkowiak

Pogrzeb odbędzie się w środę, 23 listopada
1977 r. o godz. 13 na cmentarzu na Junikowie.

W imieniu rodziny w smutku pograżeni

córka i syn

Ś. + P.

LUCJA WOŹNIAK

z domu Ratajczak

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 20 listopada
1977 roku zmarła w wieku 71 lat, namaszczona
Olejami św., nasza ukochana matczka, siostra,
teściowa, babcia i prababcia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 25 bm. o go-
dzinie 11 na cmentarzu na Junikowie.

W nieutulonym smutku strapiona

RODZINA

Ul. Koscińskiego 17a m. 3. 3852-U3

† Dnia 18 listopada 1977 r. zmarł, namaszczony
Olejami św., w wieku 53 lat, mój najdro-
ższy, jedyny syn, śp.

CZESŁAW STĘPIEŃ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 25 bm. o go-
dzinie 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W bólu strapiona

MATKA

Szamotulska 41a m. 4. 3851-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zakończył swe pra-
cowite życie w wieku 66 lat, nasz najdro-
ższy tatuś

EDWARD DOSTATNI

Msza św. odprawiona zostanie w środę 23 bm.
o godz. 14 w kościele parafialnym św. Andrzeja
w Spławiu, po czym pogrzeb o godz. 15 na miej-
scowym cmentarzu.

O bolesnej stracie zawiadamiają

pograżeni w smutku

córka i syn z rodzinami

41752g

ANTONINA KOCKI

z domu Jakób

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.
o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżone

córki z rodziną

Ul. Przemysłowa 23 m. 15. 3825-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój kochany
mąż i nasz drogi ojciec, przeżywszy lat 7

LISTOPAD
23
Środa
Felicjty,
Klemensa
Słońce: 7.26—15.51

TEATRY

POZNAN

OPERA — g. 19 „Wesele Figara”.
MUZYCZNY — g. 19 „Wesele Fonia”.
POLSKI — g. 19 „Horsztynski”.
NOWY — g. 19 „Gdyby przyleciał ptak...”.
LALKI I AKTORA — g. 12 „Krolowa śniegu”, g. 17 „Tygrysek”.

KINA

CHODZIEŻ Notec: „Każdy u miara w samotności”.
CZARNOKÓW: „Kozierwany pierścień”, „Ja Jedyna”.
GNIEZNO Lech: „Maratończyk”.
POLONIA: „Jak car Piotr Ibrahima swatał”, „Dopóki bije zegar”.
GOSTYN: „Karięta na zlecenie”, „Piraci na Pacyfiku”.
GORA: „Przepustka dla marynarza”.
GRODZISK: „Wyprawa po złoto”.
JAROCIN: „Zapamiętajmy to lato”, „Dopóki bije zegar”.
KALISZ Kosmos: „Czy zabita?”, „Szal”, „Syrena”, „Władca gór”, „Dyrektor”, „Stylowe”, „Pomórka różowej pantery”.
KEPNO: „Wyboru celu”, „Kamo ostatnia misja”.
KOŁO: „Mistrz rewolweru”.
KONIN Gornik: „Maratończyk”.
KOSCIAN: „Szlachetnie”, „Kornik”, „Szlachetnie”.
KROTOSZYN: „Fajzywy król”.
LESZNO: „Szkariatny pirat”.
NOWY TOMYŚL: „Zerwana nie babiego lata”.
OBORNIK: „Stady”.
OSTROW Roma: „Salvo d'Acquisto”, „Na tropie sokoła”, „Słońce”, „Szkariatny pirat”.
OSTRZESZÓW: „Konie Valdeza”, „Wielka podróż Bolka i Lolka”.
PIŁA Iskra: „Czy zabita?”, „Koral”, „Ostatni z Fleksesów”, „Sokół”, „Anna Karenina”.
PLESZEW: „Noc nad Chile”, „Księżniczka na grochu”.
RAWICZ: „Biały statek”, „Nieproszeni goście”.
ŚLUPCA: „Wzgórza Zielonego”.
SREM Klubowe: „Pani ambasador”, „Słońce”, „Bitwa o Kaukaz”, „Grizka i koń Zefir”.
SRÓDĄ: „Jak zranione ptaki”.
SZCZECIN: „Ryzyko”.
SZCZECIN: „Setka dla kurażu”.
TRZCIANKA: „Jak car Piotr Ibrahima swatał”.
TUREK: „Delegat floty”.
WAŁCZ: „Cenny depozyt”, „Wielka podróż Bolka i Lolka”.
WAGROWIEC: „Gwiazda na wszystkich”, „Afony”.
WIERUSZÓW: „Brawurowe porwanie”, „Dzień delfina”.
WRZESZCIN: „Cień zbrodni”.
WSCHOWA: „Policja przegląda się”.
ZŁOTÓW: „Na tropie Wilby'ego”, „Zorro”.

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Estrada przy jaźni; 9.05 Dla kl. I i II (wych. muz.); 9.30 Kto zagra za mną?; 9.30 Kozłowski konc. rozrywk.; 9.45 Muz. wycieczki; 10.05 Tańce kompozytorów rosyjskich i radzieckich; 10.30 Niezapomniane stronię — „Czarne skrzydła” (fragm. pow. J. Kadana-Bandrowskiego); 10.40 Pianści jazzowi; 11 Tu Radio Kierowca; 11.15 VII Międzynar. Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego; 12.25 Kraków na muz. antenie; 13.05 Śpiewa Alha Pugaczowa; 13.15 Konc. żywcem; 13.35 Soliści i kapela ludowa; 13.55 Aktualn. kultur.; 14 Studio „Gama”; 14.20 Studio Relaks; 14.25 Studio „Gama” c. d.; 16 Tu Jedyńka; 17.30 Radiokurier; 18 Tu Jedyńka c. d.; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.33 Twarze jazzu; 19.15 Przeboje sprzed lat; 19.40 Konc. dala; 20.20 VII Międzynar. Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego; 21.20 Koncert chopinowski z nagran. P. Sieriebriakowa; 22.25 „Butterfly” gra Michał Urbanik; 22.30 Ludzie, epoki, obyczaje; Historia barwnego życia Gordon Craig; 22.45 Minireclat wieczoru — A. Janitar; 23.15 WOS; PRITV dla słuchaczy w kraju i za granicą.

WIADOMOŚCI: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12.05, 15, 19, 21, 22, 23.

PROGRAM II: 8 Tu Jedyńka; 9.30 Muz. 77 — aud. Studia Młodzież; 9.40 J. Brahms: III Sonata d-moll op. 108 na skrzypce i fortepiano; 10 „Radioforum 86”; 10.20 Muzykant ludowy z Lubieckiego; 10.40 Sprawy codzienne — „Dla ciebie własne On”; 11 W. A. Mozart: Kwintet smyczkowy C-dur KV 515; 11.35 O. Resnais: Fontany rzymskie — poemat symf.; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Powieść miesiaca — fragm. pow. „Kiedy kwitła tykwa”; 12.45 Rytmy i melodie świata; 13 Dla kl. I i II (wych. muz.); 13.20 Węski zespół „Vidroczy”; 13.35 „Ze wsi i o wsi”; 13.50 „Południe we rytmy”; 14.10 Wieści, lepiej, nowocześnie; 14.15 Muz. Bacha; 14.30 Studio „Słonecznik”; 14.50 Muz. 77; 15.30 Studio Plus — program dziewcząt i chłopów — Radiowy Teatr dla Młodzieży — „Główna aniołka”; 16.10 Sylwetka kompozytora — Henryk Wieniawski; 17 Muzyka Wschodu — Japonia; 17.20 Teatr PR — Festiwal Radzieckiej Dramaturgii Teatralnej i Radiowej — „Hutnicy” wg sztuki G. Bokariowa; 18.40 Świat i my — mag. handlu zagranicą; 19 Konc. muz. polski; 19.45 R-TV Średnia Szkoła dla Pracujących — Historia sem. I — „O seniorach i błędnych rycerzach”; 20 J. F. Haendel: IV Sonata a-moll op. 1; 20.15 Choroby społeczne nadal groźne; 20.30 Muz. ze starych płyt; 21.40 Public. międzynarod.; 22 Metr książek w każdym domu; 22.15 Wiersze Endre Ady'ego (Węgry); 22.30 Mag. Studencki; 23.35 Co słychać w świecie; 23.40 Wszystkie sonaty fortepianowe S. Prokofiewa.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5.20, 6.30, 7.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 23.20.

PROGRAM III: 8.05 Flet i smycz-

Na ratunek przyrodzie

Intensywne rolnictwo najmniej groźne jest dla atmosfery natomiast bardzo groźne dla gleby i wód. A trucieliem są zarówno rolnicy i hodowcy jak i przemysł rolnospożywczy. Rolnik nowoczesny stosuje obficie nawozy mineralne oraz chemiczne środki ochrony roślin. Nie są one całkowicie przyswajane przez rośliny — w glebie pozostaje sporo wysypanego na pola azotu, pozostaje do czasu, aż go wymyją wody deszczowe i kanałami wody podskórnej transportują do strumieni i rzek, do jezior, stawów i co najgorsze do studni.

Na nie wszystkie te azotany, fosforany i pestycydy są dla ludzkich organizmów szkodliwe lekarze jeszcze głośno nie mówią, ale jak opryski roślin wpływają na „pogłowię” pszczoł wie każdy amator miodu.

Niezmiennie groźne dla naturalnego środowiska mogą być wielkie fermi hodowlane. Dość powiedzieć, że ferma dla tysiąca krów produkuje tyle odchodów, co 50-tysięczne miasto. Jeśli gnojowicy nie rozleje się na polach uprawnych w odpowiednich dawkach, to przenika ona do wód gruntowych i podobnie jak chemikalia powoduje jej zatrucie.

W województwie leszczyńskim — które szczyci się najwyższymi w Polsce dawkami nawozów mineralnych, stosowanych na każdy hektar, które obficie korzysta z chemii ochrony roślin i posiada przynajmniej kilkanaście wielkich ferm bydła lub trzody chlewnej — jest ponadto 5 cukrowni, 36 gorzelni, 25 mleczarni, 28 masarni, 4 przetwórcze owocowo-warzywne i zakłady mięsne. Całe to rolniczo-przemysłowe towarzystwo odprowadza ścieki tylko w niewielkiej części oczyszczone. Skutkiem pierwszym, już widocznym, są brudne wody coraz większej liczby rzeczek i jezior w Leszczyńskim. Czasem pojawiają się także lawice martwych ryb.

Nie ma jeszcze w Leszczyńskim instytucji, która by badała systematycznie środowisko i jego zagrożenie. Na szczęście dostrzeżono problem, zrozumiano konieczność wzię-

cia przyrody w obronę. Dowodem tego była niedawno sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona zagrożeniom i ochronie środowiska naturalnego w Leszczyńskim.

Zarysowany podczas dyskusji radnych i zaproszonych na sesję specjalistów od ochrony środowiska — plan przedsięwzięć przewiduje utworzenie placówki, która systematycznie będzie rozpoznawać zagrożenia, szukać środków zaradczych i zalecać powszechne ich stosowanie. Najpilniejsze to podjęcie skutecznej kontroli nad korzystaniem ze środków chemicznych ochrony roślin, które często wysypuje się na pola i sady w zbyt dużych dawkach i w złych terminach. Zdaniem niektórych dyskutantów należałoby powołać specjalistyczne przedsiębiorstwo usług agrochemicznych.

Niezbędnym działaniem będzie budowa oczyszczalni ścieków przemysłowych i komunalnych (dziś tylko 6 spośród 19 miast w Leszczyńskim posiada oczyszczalnię, i to nie zawsze skuteczną).

Jeśli chodzi o stosowanie nawozów sztucznych, to ciekawych rad udzielił uczestniczący w sesji specjalista biologii rolnej prof. dr Lech Ryszkowski:

— Należy pozostawiać pasy ochronne gleby nie nawożonej lub siabo nawożonej w promieniu przynajmniej kilkunastu metrów od linii brzegowej jezior i cieków wodnych. Enklawy drzew, krzewów i łąk nad brzegami zbiorników wodnych utrudniają wypłukiwanie z pól związków chemicznych, są barierą roślinną umożliwiającą retencję azotu.

Uczony ten, reprezentujący Zakład Biologii Rolnej w Turwi (w województwie leszczyńskim) należał do Polskiej Akademii Nauk wyraził przekonanie, że nauka jest w stanie prognozować skutki przekształcania środowiska i w porę może ostrzec przed niebezpieczeństwem zachwiania jego równowagi przez ludzką działalność. Ważne jest, by przestrzegali w porę byli respektowani przez tych, którzy mogą zapobiec katastrofie ekologicznej.

TOMASZ TALARCZYK

Kaliskie

Szkłanka mleka dla ucznia

Większość szkół kaliskich dobrze przygotowała, akcję dożywiania uczniów w sezonie zimowym. Na przykład w Szkole Podstawowej im. Braci Niemojowskich — wychowankowie klasy przedszkolnej korzystają z całodziennych posiłków, natomiast starsi uczniowie mają zapewnione obiady, a dla wszystkich przewidziano codziennie szklankę mleka.

W Szkole Podstawowej nr. 1, mimo nie najlepszych warunków lokalowych, wygospodarowano dość miejsca na wydawanie i spożywanie posiłków. Codziennie dostarcza je gastronomia. Podczas dużej przerwy każdy z uczniów może zjeść gorącą zupę; raz w tygodniu jest do wyboru danie mięsne. Dzięki pomocy komitetu rodzicielskiego, uczniowie z mniej zamożnych oraz wielodzietnych rodzin korzystają z tych posiłków bezpłatnie. Oprócz tego wszyscy wypijają codziennie szklankę gorącego mleka.

W innych szkołach sklepiki uczniowskie prowadzą sprzedawcy kanapek. M. in. w Technikum Ekonomicznym, gdzie harcerze prowadzą sklepik oferujący również drożdżówki, herbatniki i orzechy. Niebawem w szkolnym bufecie zjeść będzie można dania barowe i ciepłe posiłki.

W niektórych szkołach brak jeszcze odpowiednio urządzonych i zaopatrzonych bufetów, ale wszędzie już od początku listopada zapewniono uczniom gorące mleko. (par)

Giełda pomysłów w Słupcy

Przed kilkoma dniami w Słupce „Mostostali” odbyła się kolejna giełda projektów wynalazczych. Tym razem zasadniczym jej celem była poprawa jakości produkcji lepsze wykorzystanie ma-

teriałów i energii oraz poprawa warunków bhp. Zgłoszono 28 pomysłów z których komisja przyjęła do natychmiastowej realizacji 19. Przewiduje się, że wdrożenie tych pomysłów da oszczędności w wysokości około miliona zł. (woj)

„GŁOS WIELKOPOLSKI”, przedstawiciele w województwach

KALISZ: Bogdan Pardus, ul. Kazimierzowska 4, tel. 36-89.

KONIN: Wojciech Piatowski, pl. PZPR 1, tel. 243-04.

LESZNO: Tomasz Talarczyk, ul. Słowiańska 38, tel. 28-25.

PIŁA: Władysław Wrzask, ul. Okrzei 56, tel. 43-56.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Małe domy inaczej

Nie tylko wielorodzinne budynki mieszkalne wznoszone są w Nowym Tomyslu (województwo poznańskie) w technologii wielkoblukowej. Także na dużą skalę rozwija się ją w budownictwie indywidualnym. Tym systemem wznoszone są — i będą w najbliższych latach — domy na osiedlu przy ul. Wypoczynkowej. (bop)

Województwo pilskie jest stosunkowo skromnym producentem owoców, warzyw i kwiatów, których znaczne ilości na zaopatrzenie rynku sprowadza się z innych regionów. W związku z tym podjęto decyzję o budowie pierwszego w Pilskim kombinatu szklarniowego, który w najbliższych latach powstanie w Złotowie.

Przewiduje się, 12 ha gruntów pod szkłem. Realizację tego zadania podzielono na dwa etapy. W pierwszym powstanie zaplecze gospodarczo-administracyjne i 6 ha gruntów pod szkłem oraz uprawy na 1 hek-

Poznańskie

Rezerwy na łąkach

Dużym osiągnięciem w zagospodarowywaniu użytków zielonych w województwie poznańskim jest wprowadzenie na trzeciej części ogólnego obszaru (obejmuje ona 6 600 hektarów) wypasu kwaterowego. Z tak urządzonych pastwisk nie tylko zbiera się więcej paszy, ale i lepszej jakości — z większą zawartością białka.

W celu dalszego rozwijania tej formy użytkowania pastwisk służba rolna prowadzi obecnie fachowe pokazy u około 300 rolników i w społec-

„Listy przebojów”; 17.15 „Za Odram i Nysą”; 17.40 Nowości muz. rozrywk.; 18 Nowiny z VII Międzynar. Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego; 18.25 Tajemnice materii — Poznajemy wirusy; 18.40 „Nasz język codzienny”; 19 Ekonomia na co dzień; 19.15 Jez. hiszpański; 19.30 Studio stereo zaprasza (stereo ogólnop.); 21.45 W. Conover zaprasza; 22.15 R-TV Średnia Szkoła dla Pracujących. Historia. Sem. I. „W państwie Samona i na Kusi Kijowskiej”; 22.30 Studium wiedzy polityczno-społecznej. Cykliczny rozwój gospodarki kapitalistycznej; 22.45 Na dobranoc śpiewa Nat King Cole.

WIADOMOŚCI: 12, 16.

TELEWIZJA

PROGRAM I: 7 — R-TVSS. Chemia (sem. I, 1. 10); „Wiązania chemiczne”; 7.30 — R-TVSS. Historia (sem. I, 1. 2) — „Początki państwa polskiego”; 9 — Fizyka (kl. VI) — „Dziurawa beczka pa-

Konińskie

Coraz lepsze wyroby „Turkowianki”



W ostatnich latach załoga Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Turkowianka” w Turku (województwo konińskie) miała kłopoty z rytmiką i jakością produkcji. Po części było to następstwo sytuacji „Mirandy”, od której otrzymywała większość surowca.

„Turkowianka” jest jedną z większych spółdzielni w województwie konińskim. Po przejęciu niedawno konińskiej „Zagłobianki”, liczy ponad 800 osób załogi. Wytwarza przede wszystkim odzież młodzieżową, spodnie, spodniczki, sukienki, bluzki. Oddział w Konińsku szyć pidżamy i bieliznę pościelową, zatrudniając m.in. chałupniczek.

W tym roku wartość produkcji wyniosła 182 miliony złotych, zaś eksportowej 30 milionów. W ciągu trzech kwartałów zrealizowano 73,1 procent planu, co wiało się znów z kłopotami surowcowymi. Ostatnie tygodnie przyniosły poprawę, która chyba umożliwi pełne wykonanie za-

Na zdjęciu: kolejna partia sukienek na eksport do RFN-u przechodzi ostateczną kontrolę. Fot. — J. Chłasta

dań rocznych. Gorzej natomiast z produkcją eksportową. Do końca września zrealizowano jedynie 43 procent zadań (wynik braku zamówień na produkcję wartości 10 milionów złotych).

Poprawiła się jakość produkcji (87 procent wyrobów I gatunku w trzech kwartałach).

Od października rozpoczęto szycie w rezerw surowcowych zestawów młodzieżowych. Otrzymują je sklepy Konina i Poznania.

Unowocześnienie produkcji i poprawa jakości umożliwiły „Turkowiance” współpracę z Ogólnokrajowym Zrzeszeniem Producentów Ubiorów Damskich i Dziewczyńskich „Kora”, które zapewnia właściwe wzornictwo oraz znalezienie kupca na swoje wyroby w RFN. (woj)

Pilskie

12 hektarów pod szkłem

tarze gruntów pod folią. W drugim etapie — kolejne 6 ha gruntów pod szkłem. Elementy konstrukcyjne nadejdą ze Związku Radzieckiego.

Na placu budowy widać prace. Ekipy z Złotowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego zbudowały część budynku administracyjnego. Wcześniej wykonano bardzo pracochłonne meliorowanie terenu i jego niwelację. Zwozi się też pierwsze elementy konstrukcyjne pod przyszłe szklarnie. Zakochce

nie pierwszego etapu budowy przewiduje się na rok 1979.

Już na początku swej działalności nowoczesny kombinat szklarniowy w Złotowie dostarczać będzie na rynek województwa pilskiego 180 ton ogórków, 200 ton wczesnych pomidorów, a także 800 000 róż i 1 000 000 goździków. Produkcja również będzie sadzonki wazny i uprawy pod folią. (ryk)

cym osiągnięcie jeszcze wyższych plonów jest okresowy niedobór nawozów mineralnych oraz brak nawozów mikroelementowych na intensywnie użytkowane łąki i pastwiska.

W tym roku zagospodarowano w województwie ogólny areał około 900 hektarów użytków zielonych, uprzednio źle wykorzystywanych. Przede wszystkim uczyniono to poprzez zwiększenie nawożenia mineralnego. Na przyszły rok natomiast przewidziano zagospodarowanie metodą pełnej uprawy około 320 ha łąk i pastwisk. Na prace z tym związane przygotowana została dokumentacja.

W latach 1979—80 planuje się zagospodarować dalszych 360 hektarów gruntów. (bop)

PL. „LOT”. Reż. Stefan Mroczkowski; 21.35 — Mity i rzeczywistość; — „Wyrzuceni na bruk” — film fab.; 23 — Dziennik (kol.).

PROGRAM II: 16.05 — Język francuski — kurs podstawowy, lekcja 4 (kol.); 16.40 — „Na końcu języka” — relacja z reporterskiej podróży po Związku Radzieckim (kol.); 17.30 — Kino filmów animowanych (kol.); 19.10 — Dla młodych widzów — „Latający Holender”; 18.40 — „Teleskop”; 19 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.); 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.); 20.30 — Studio Sport — Wokół stadionów (kol.); 21.30 — 24 godziny (kol.); 21.40 — „Z dziejów dolara” — program publicystyczny (kol.); 22.10 — Lucjan Kydryński przedstawia — Demis Roussos (kol.); 23.05 — Język angielski — kurs podstawowy, powtórzenie; 23.35 — NURT — „Determinizm — wolność ludzkiego działania”. Wykład doc. dr. Dionizego Tanalskiego.